



Przedsylwestrowa wizyta u... przodków człowiekowatych

Toast od macaca rezus

„Jasza, Jacusiek, podejdź bliżej, kochanie! Zaraz ci fotoreporter zdjęcie zrobi. Jesteś taki śliczny!” — otwierając drzwi zimowego schroniska makaków (jak się później okaże dwóch) — mówi ich opiekunka Aldona Joncewa. To schronisko, czyli ich obecny „dom” znajduje się w Centrum Młodego Przyrodnika, czyli w Kolonii Wileńskiej (Pavilnysie).

Mówiąc szczerze, tej „ślizności” nie widzimy. Wręcz odwrotnie, jesteśmy rozczarowani — dwa ogromne (ponad 40- i nieco mniej kilogramowe) samce — Jasza i Czitasa — niczym nie przypominają np. uroczej małpki, którą zwykle każde lato przyzwyczajeni jesteśmy oglądać w Poładze i z którą nie tylko dzieciaki, ale też dorośli lubią stanąć do zdjęcia.

Znajomość przez kraty

Okazuje się, że Jaszę i Czitasa sfotografować można tylko przez kraty, z czego niezmiernie jest rozczarowany kolega fotoreporter. Ale opiekunka ma na ten temat swoje zdanie — nie tylko, że nie radzi zbliżać się zbyt, ale jest w tej kwestii kategorię, pracuje 15 lat



Miłość i zaufanie małp (zresztą, jak wszystkich zwierząt) zdobywa się również miłością. Siedem miesięcy walczyłam, aby Jasza przyznał mi się jako opiekunkę — mówi Aldona Joncewa
Fot. Marian Paluszkiwicz

ze zwierzętami i wie, że mogą być niebezpieczne, gdyż charakter małp jest bardzo zmienny. Raz można je

do przysłowiowej rany przyłożyć, innym zaś razem — szczególnie samce — takie rany zadadzą czło-

wiekowi, o ile do nich się zbliży, że trudno z nich się wygrzebać.
(Dokończenie na str. 8)

Dekret prezydenta sprzeczny z Ustawą Zasadniczą

Konstytucyjny cios

Uwikłany już od dwóch miesięcy w ostry kryzys polityczny prezydent Litwy Rolandas Paksas otrzymał wczoraj cios ze strony Sądu Konstytucyjnego. Sąd przyjął postanowienie, że dekret prezydenta Paksasa o nadaniu w drodze wyjątku obywatelstwa największemu sponsorowi jego kampanii wyborczej Jurijowi Borisowowi jest sprzeczny z Konstytucją.

Przeciwnicy prezydenta twierdzą, że ta decyzja będzie miała duże znaczenie w trwającym obecnie procesie impeachmentu głowy państwa.

Sędziowie postanowili, że dekret o nadaniu obywatelstwa kontrowersyjnemu przedsiębiorcy Jurijowi Borisowowi w drodze wyjątku jest sprzeczny z zawartymi w Konstytucji Litwy zasadami państwa prawa, a jednocześnie koliduje z trzema artykułami Konstytucji i ustawą o obywatelstwie. Prezydencki dekret, zdaniem sędziów, złamał artykuł Konstytucji mówiący o równości wszystkich przed

prawem, sądem i innymi instytucjami państwa. Głowa państwa złamał również artykuł ustawy zasadniczej, mówiący o tym, że prezydent składa narodowi przysięgę — być wiernym Republice Litewskiej i Konstytucji, sprawiedliwie pełnić swe obowiązki i być jednako sprawiedliwym wobec wszystkich.

Dekret o nadaniu obywatelstwa Borisowowi jest sprzeczny również z artykułem Konstytucji, gdzie właśnie mówi się o tym, iż prezydent nadaje obywatelstwo zgodnie z obowiązującym w kraju prawem.

Na skutek tej decyzji Sądu Konstytucyjnego, Jurij Borisow, podejrzany o sprzedaż do popierającego terroryzm Sudanu części zamiennych do helikopterów, utracił litewskie obywatelstwo. Decyzja Sądu Konstytucyjnego jest ostateczna.

Starosta opozycyjnej frakcji Związku Liberalów i Centrystów w Sejmie RL Eligijus Masiulis powiedział „Kurierowi”:

(Dokończenie na str. 2)

Rozmowa z Algirdasem Mykolasem Brazauskasem, prezesem rady ministrów Republiki Litewskiej

Litwa „bałtyckim tygrysem”

Skandalem żegnamy mijający rok. W życiu kraju były jednak wydarzenia, które miały również znaczący wpływ na dalszy rozwój państwa, a które przyćmiły wydarzenia ostatnich miesięcy. Które, zdaniem Pana, były najważniejsze?

Oceniając rok 2003 mogę powiedzieć, że dla naszego państwa był to rok pomyślny — podpisano układ akcesyjny z Unią Europejską, NATO, w sposób ustabilizowany rozwijała się gospodarka. Niewątpliwie, są to najważniejsze pozytywne wydarzenia.

Fenomen wzrostu ekonomicznego Litwy przyznali nie tylko eksperci zagraniczni, określając Litwę jako „bałtyckiego tygrysa”, ale też eksperci miejscowi. W istocie produkt krajowy brutto (PKB) rośnie w niemalejącym tempie: w 2000 r. zwiększył się o 4 proc., w 2001 r. — o 6,5 proc., w 2002 r. — o 6,8 proc., w ciągu zaś 3 kwartałów br. — o 8,4 proc. Dzięki takiemu szybkiemu tempu wzrostu Litwa zmniejsza lukę według PKB na jednego miesz-

kańca, liczony według standardów potencjału nabywczego, w stosunku do Polski i Estonii. W 2000 r. według tego wskaźnika Litwa pozostawała w tyle o 11 proc. za Estonią i o 16 proc. — za Polską.

Według danych z 2002 r. stworzony na Litwie PKB na jednego mieszkańca (9 390 euro) zbliżył się do polskiego (9 460 euro) i blisko o 6 proc. był mniejszy niż w Estonii (10 020 euro) i prawie o 11 proc. był wyższy niż na Łotwie (8 460 euro).

Wzrost PKB stworzył przesłanki do zwiększenia również emerytur z tytułu ubezpieczeń społecznych. W ciągu ostatnich 3 lat wzrosły one prawie o 10 proc., planujemy, że w roku przyszłym średnia emerytura starca zwiększy się jeszcze o 23 Lt i wyniesie 365 Lt albo 35,8 proc. średnich poborów brutto.

W celu podniesienia zdolności nabywczej mieszkańców zmniejszono podatki z dochodami związanymi ze stosunkiem pracy: minimum nieopodatkowywanych dochodów podniesiono z 214 do 290 Lt.

(Dokończenie na str. 5)

Kochającej rodziny,
prawdziwych przyjaciół,
wielkich sukcesów,
dobrych zmian
oraz wszystkiego,
co każdemu człowiekowi
w życiu jest potrzebne,
a nawet trochę więcej

w nadchodzącym 2004 roku
życzy redakcja

W NUMERZE

Spółeczeństwo — 6

Magia kuchni

Pan Stanisław Kiziniewicz, szef gastronomii i cukiernictwa w wileńskim Forum Palace, jest przykładem mistrza, w rękach którego nawet zwykle pomidory stają się wykwintnym deserem.

Reportaż — 7

Rukojnie, Nauczycielska 3

By siebie i innych w aktorskiej kreacji obejrzyć, walili ludźmi do rukojńskiego domu kultury drzwiami i oknami. Na sali brakło krzeseł. Bo i atrakcja niebywała: nie tylko dzieci, nie tylko sąsiad gra, również ksiądz występuje jako aktor!

Zdrowie — 11

Nowy Rok... i co dalej?

Nikt jeszcze nie wymyślił skutecznego środka na kaca. Na szczęście istnieje kilka sposobów, by uczynić kaca mniej nieprzyjemnym.

Następny numer
"Kuriera Wileńskiego"
ukaze się w sobotę,
3 stycznia.

Sentencja

"Ponieważ nie możemy być uniwersalni i wiedzieć wszystkiego, co o wszystkim wiedzieć można, powinniśmy wiedzieć o wszystkim po trosze."

BLAISE PASCAL



Pierwszy Polak trzeciego tysiąclecia ma trzy lata

Cudze dzieci szybko rosną



3-letni Sylwek i 8-letnia Anzelika — największa radość Janiny i Andrzeja Gajdamowiczów



Samochody, nawet cukierkowe — rzecz godna zainteresowania prawdziwego mężczyzny

cia. Następnie Sylwek wziął udział w konkursie „Moje dziecko w obiektywie” i podczas imprezy w przedszkolu „Wilia” wylosował pluszową zabawkę. Przy każdej okazji redakcja interesowała się, co słychać w rodzinie Andrzeja i Janiny Gajdamowiczów, jak się ma mały Sylwek i jego starsza siostrzyczka Anzelika.

Przedwczoraj, tuż przed sylwestrem, wybraliśmy się ponownie do Sużan. Bo jakże nie odwiedzić naszego małego przyjaciela przed dniem jego urodzin?! Trzy latka — to dla malucha poważny wiek, rozszerza się krąg jego pojęć, zaczyna wiele rozumieć i próbuje wyrażać to w słowach, a nawet całych zdaniach.

Tak pomyślnie się złożyło, że zastaliśmy całą rodzinę w komplecie. Ostatnio, gdy pani Janina wróciła do pracy, bywa w domu tylko co trzecią dobę. Jest konduktorką pociągu „Baltija” Litewskich Kolei. Jeździ do Kłajpedy i z powrotem.

Natomiast Andrzejowi jako budowlanemu zjednoczenia „Panevežio statyba” zdarza się przebywać w pracy do późna. Do roboczych godzin należy dodać czas dojazdu samochodem i powrotu ze stolicy. Łącznie ponad 70 km. To męczące, nie mówiąc o dodatkowych wydatkach na benzynę i dojazd samochodu. Na razie jednak Sużany nie doczekały żadnego inwestora, który by w tym sympatycznym miasteczku założył przedsiębiorstwo produkcyjne, zatrudniające miejscowych mieszkańców.

Wiosną pomaszeruje do przedszkola

Sylwek najczęściej znajduje się pod opieką babci Wali, a wiosną, jak mówi babcia, „pomaszeruje” widocznie do przedszkola. Nie jest już małym brzdącem. Z powagą podaje gościom rączkę na powitanie i dziękuje za dwa samochody — jeden pełen cukierków, drugi bardzo szybko jeżdzący. Później poważnie zabiera się do rozpakowywania pre-

zentów. Pod dużą, pachnącą choinką — pełno różnorodnych zabawek. Chłopczyk już je zna. Nowym przygląda się z ciekawością. Na pytania odpowiada rezolutnie — po litewsku i po polsku.

Starsza siostrzyczka Anzelika, uczęszczająca do drugiej klasy, mówi, że rozmawiać po litewsku Sylwek nauczył się w domu babci, bo tam wychowuje się Krystynka, inna wnuczka, która przyjechała z Ignaliny i dopiero teraz uczy się polskiego.

Wielka radość młodej rodziny Gajdamowiczów oprócz dwójki zdrowych udanych dzieci, to własny domek, który Andrzej odziedziczył po swojej rodzinie. Wprawdzie budynek był stary, zaniedbany. Jednak pracowite i zdolne ręce Andrzeja zmieniły go nie do poznania. Zresztą, jak powiedziała Janina, jeszcze zostaną dobudowane dwa pokoje, bo przecież dzieci rosną.

Bolączka gminy — niż demograficzny

Gminę sużańską, słynącą z czystych jezior i bogatych w dziką zwierzynę lasów zamieszkuje około 2500 osób. Same Sużany liczą ponad 650 mieszkańców. Jednak starosta sużański Mieczysław Czerniawski ubolewa, że zbyt mało rodzi się tu dzieci.

— Nie przybywa nam mieszkańców — wzdycha — a przecież wszystko mamy do wygodnego życia: szkoły i przedszkola, ambulatorium, Dom Kultury, pocztę, sklepy. W centrum osiedla stoi zabytkowy kościół pw. św. Feliksa. A jakie wspaniałe tu powietrze! — wylicza starosta.

Można zrozumieć niepokój starosty. Sądząc jednak na podstawie tempa rozbudowy stolicy, już dziś można prognozować, że w przyszłości takie uroczyska podwileńskie miejscowości jak Sużany zaludnią się przez ludzi, którzy będą mieli dość wielkomiejskiego zgiełku.

Jadwiga Podmostko
Fot. Marian Paluszkiewicz

To nie do wiary, że Sylwek Gajdamowicz z Sużan ma już trzy lata! Rzeczywiście, cudze dzieci szybko rosną. Chociaż Sylwek dla „Kuriera” wcale nie jest cudzym dzieckiem.

„Przyszedł na świat w kilka minut po północy, gdy mieszkańcy Litwy witali 2001 rok strzelając sylwestrowego szampana” — pisał wówczas nasz dziennik. Pracownicy redakcji odwiedzili w domu pierwszego mieszkańca Wileńszczyzny, urodzonego w pierwszych chwilach XXI wieku i trzeciego tysiąclecia.

„Kurier” patronuje Sylwkowi

Redakcja nad Sylwkiem roztoczyła swoisty patronat. Chociaż nie czyta on jeszcze gazet, redakcja zaprenumerowała jego rodzinie magazynowe wydanie „Kuriera” w pierwszym i drugim roku jego ży-

Dekret prezydenta sprzeczny z Ustawą Zasadniczą

Konstytucyjny cios

(Dokończenie ze str. 1)

„Uważam, że ta decyzja Sądu Konstytucyjnego będzie miała spore znaczenie dla pracy komisji badającej zasadność zarzutów w sprawie związków otoczenia prezydenta Litwy i być może jego samego z międzynarodowym światem przestępczym i obcymi służbami specjalnymi. Decyzja Sądu jest ważna również z tego punktu widzenia, że w bardzo uargumentowany sposób udowodnia, iż prezydent Paksas złamał ustawę zasadniczą naszego kraju.”

Zupełnie odmiennego zdania o wczorajszej decyzji sędziów Sądu Konstytucyjnego była jedna z najbliższych współpracowników Rolandasa Paksasa jego doradczyni Vitalė Vinickienė.

— Wygląda na to, że słońce u nas świeci niejednakowo dla

wszystkich. To dziwne, że sąd wydał taki werdykt wobec decyzji przygotowanej przez Komisję ds. Obywatelstwa utworzoną jeszcze dekretem prezydenta Valdas Adamkusa. Dlaczego Sąd Konstytucyjny nie miał zarzutów do innych dekretów przygotowanych przez tę samą komisję? Moim zdaniem, była to raczej wybitnie polityczna decyzja. Sędziowie w ten sposób oddali dług politykom, dzięki którym oni znaleźli się w Sądzie Konstytucyjnym. (Zasiadający w Sądzie Konstytucyjnym sędziowie zostali mianowani na swe stanowiska dekretemi poprzedników Rolandasa Paksasa — Algirdasa Brazauskasa i Valdas Adamkusa — red.) Sędziowie zignorowali zeznania świadków i argumenty adwokatów. Uważam, że decyzja Sądu Konstytucyjnego nie będzie miała

żadnego wpływu na proces impeachmentu. Komisja ds. impeachmentu pracuje nad konkretnymi faktami — powiedziała „Kuriero- wi” Vitalė Vinickienė.

Podobną opinię na wczorajszej konferencji prasowej, jeszcze przed ogłoszeniem decyzji Sądu, wyraził również sam Rolandas Paksas. Prezydent po raz kolejny potwierdził, że nie zamierza dobrowolnie podać się do dymisji, do czego go nawołują podstawowe partie polityczne Litwy, hierarchowie Kościoła katolickiego i przedstawiciele intelektualnej elity kraju.

12-osobowa komisja, składająca się po połowie z posłów na Sejm i prawników reprezentujących dy i prokuraturę, do 13 lutego ma zbadać zasadność zarzutów wobec prezydenta i jego otoczenia.

Robert Mickiewicz

KURIER
WILEŃSKI

Adres redakcji
Birbynų g. 4a, 2030 Vilnius,
Lietuvos Respublika, tel./fax 260 84 44

ISSN 1392-0405

Zespół i współpracownicy

Aleksander Borowik — redaktor naczelny (tel. 260 84 44, e-mail: redaktor@kurierwilenski.lt).

Krystyna Adamowicz — zastępca redaktora naczelnego, Helena Gładkowska — stolica, Danuta Kamilewicz — „Pocopotek”, Paweł Kobak, Stanisław Tarasiewicz — polityka, Jan Sienkiewicz — społeczeństwo, Irena Mikulewicz — Samo życie, Robert Mickiewicz — praworządność, Walenty Dunowski — sport, Edyta Szałkowska — zdrowie, Andrzej Pukszo — kultura, Julitta Tryk — gospodarka, Małgorzata Kozicz — strona młodzieżowa, Marian Paluszkiewicz — fotoreporter, Jadwiga Podmostko — korespondent na rej. wileński, Piotr Ryngiewicz — korespondent na rej. solecznicki, Alina Sobolewska — korespondent na rej. trocki (tel. 260 84 46).

Wanda Zajączkowska, Zygmunt Zdanowicz — sekretarze odpowiedzialni, Marian Sipowicz — zastępca sekretarzy odpowiedzialnych, Walerian Butkiewicz, Roman Ostroch, Lucja Stankevičiūtė — łamanie komputerowe (tel. 260 84 47, e-mail: sekret@kurierwilenski.lt).

Zbigniew Markowicz — promocja (tel. 260 84 44), Dariusz Guszczka — reklama (tel. 260 84 44, e-mail: reklama@kurierwilenski.lt), Weronika Wojsznis — kolportaż-prenumerata (tel. 260 84 44, e-mail: kolport@kurierwilenski.lt).

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.

Sekretarz odpowiedzialny Zygmunt Zdanowicz

Wydawca VŠĮ „Vilnijos žodis”. Dyrektor spółki Roman Baranowski (tel. 260 84 44). Druk UAB „KLION”
Wsparcie finansowe — Senat RP i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Większość sejmowych polityków spotka Rok Mały z rodziną

Šustauskas przechrapię Nowy Rok

Jak spotkasz Nowy Rok, tak go i spędzisz... Dlatego też większość z nas stara się spotkać nadchodzący rok jak najlepiej. Pytamy swoich bliskich, gdzie i z kim spotkają oni Nowy Rok, ale najbardziej nas ciekawią ci, co są „na święczniku” — sejmowi politycy.



Kazimiera Prunskienė, frakcja Partii Nowej Demokracji i Partii Chłopskiej

Dla mnie są to smutne święta, bowiem przed miesiącem zmarła moja mama. Boże Narodzenie, oczywiście, spędzam z rodziną, a Nowy Rok...

Pierwsza część będzie oficjalna, druga — z najbliższymi przyjaciółmi i niekoniecznie w swym domu, bo tak jest wygodniej. Powiem tylko, że ten Nowy Rok spotkam cię, bez hucznych zabaw.

Waldemar Tomaszewski, prezes AWPL, wicestarosta frakcji liberalnych demokratów

W domu, w gronie najbliższej rodziny.

Vytautas Šustauskas, frakcja połączona

Chrapał będę w domu! Zawsze tak robię. Prawda, 2003 rok spotkałem w szpitalu... A 2004 spotkam „w łóżku z poduszką”. Obejrzę telewizję — być może o mnie coś powiedzą.

Wiktor Uspaskich, frakcja Nowego Związku, lider Partii Pracy

Zawsze spotkam Nowy rok w Kiejdanach. W domu i w cen-

trum rozrywkowym „Vikonda”.

Artur Płokszt, frakcja koalicji socjaldemokratycznej

Nowy Rok zamierzam spotkać w wileńskim hotelu „Crown Plaza” na huczny przyjęcie wydanym przez władze socjaldemokratyczne.

Algimantas Salamakinas, frakcja koalicji socjaldemokratycznej

Nowy Rok spotkam, jak zawsze, w rodzinnych Kiejdanach.

Czy może razem z Wiktoorem Uspaskichem? O nie! Nasze poglądy na wiele spraw zbyt kardynalnie się różnią. Spotkam Nowy Rok tradycyjnie — w gronie przyjaciół. Mój kolega w Kiejdanach ma kawiarenkę, w której od lat spotykamy Nowy Rok.

Julius Veselka, grupa niezależnych posłów (grupa połączona)

Każdy Nowy Rok spędzam w rodzinnej wsi w rejonie wilkomierskim. Mam tam swoje obejście. W każdy weekend tam jestem i, oczywiście, w każdy Nowy Rok.

Wacław Stankiewicz, frakcja Nowego Związku

Pochodzę z Kłajpedy, dlatego uważam, że w takim momencie muszę być ze swymi wyborcami. Co roku, około godz. 18 zbieramy się w Teatrze Muzycznym na obejrzenie jakiegoś przedstawienia. Następnie, od godz. 22 każdy udaje się w „domowe pielesze”. Ja każdy Nowy Rok spotkam z małżonką Rimą u siebie w domu.

Wiceprzewodniczący parlamentu Vytenis Andriukaitis, frakcja koalicji socjaldemokratycznej

W domu. Wieczorem 31 grudnia pójdziemy do Opery Narodowej, następnie — na przyjęcie wydane przez kierownictwo socjaldemokratów w hotelu „Crown Plaza”, a zakończy spotkanie Nowego Roku — jak zawsze — ze swoją rodziną. Mamy też tradycję — po spotkaniu Nowego Roku udajemy się na Plac Ratuszowy. Mamy blisko, bo mieszkamy na Starówce.

Jan Mincewicz, frakcja liberalnych demokratów, AWPL

Mówiąc o spotkaniu Nowego

Roku zwykle wracam myślą do czasów sowieckich. Ja i moi znajomi lubiliśmy wtedy spotykać Nowy Rok w kościele. W tamtych latach księża mieli czas na odprawianie Mszy i była piękna tradycja: o północy w kościołach odprawiano Mszę św. na spotkanie Nowego Roku. Pół godziny przed północą — adoracja Najświętszego Sakramentu i dziękczynne Te Deum. Sporo ludzi gromadziło się, aby z Bogiem rozpocząć pierwsze chwile Nowego Roku.

Dziś tego nie ma w żadnym wileńskim kościele, nawet w Katedrze. Wobec tego zostaje spotkanie Nowego Roku w domu, w rodzinie. Tak też będę prawdopodobnie spotykał Nowy Rok obecnie.



Stanislovas Buškevičius, lider nacjonalistycznej partii „Jaunoji Lietuva”, grupa niezależnych posłów

Zawsze spotkam Nowy Rok z rodziną. Ten rok też nie będzie wyjątkiem. Spotkam go albo w domu w Kownie, albo tu — w hotelu Sejm. Można by było pójść do restauracji i bawić się, ale co ja tam będę robił? Przecież jestem niepijący, niepalący...

Sekretarka Kazysa Bobelisa, preza Związku Chrześcijańskich Demokratów, grupa niezależnych posłów

„Kazys Bobelis jest w USA. Nowy Rok spotyka tam stale”

Paweł Kobak

1 stycznia — uroczystość NMP Bożej Rodzicielki

Opiekunka 365 dni

Jutro rozpoczynamy nowy rok kalendarzowy i mamy dwa święta: Nowy Rok oraz uroczystość NMP Bożej Rodzicielki. Jest to dzień, w którym każdy katolik ma obowiązek uczestniczenia we Mszy św.

Jest to bardzo znamienne, iż rok się rozpoczyna świętem maryjnym. W ten sposób podkreślamy,

że zawieramy dla Niej każdy swój dzień w nowym roku. Uroczystość ta najpierw została ustanowiona na Wschodzie i obchodzona ją 26 grudnia. Kościół Zachodni wybrał na to święto dzień 1 stycznia. Zażyczymy więc tego dnia Matce Bożej wszystkie swoje radości i troski, oddajmy całkowicie w Jej opiekę nasze rodziny. J. T.

Szanowna redakcja „Kuriera Wileńskiego”!

Jeszcze jesteśmy w Roku Jubileuszowym.

Jeszcze śpieszą opóźnione, ale noszone

w sercu najgorętsze życzenia

z okazji 50-lecia zaistnienia „Kuriera Wileńskiego”.

Pragnę przekazać Państwu, wszystkim,

którzy tworzyliście i tworzyacie tę piękną,

dzielną i niepowtarzalną gazetę,

kierowaną do Polaków na Litwie i na całym świecie,

najlepsze życzenia — „TAK TRZYMAĆ”.

Wszyscy tęsknimy za korzeniami i ojcowizną.

Bez „Kuriera Wileńskiego” umarlibyśmy duchowo! Wasza gazeta jest poważna i ciekawa. Podajecie, z kulturą, to, co najważniejsze.

Bieżące wiadomości i te brzemiennie, historyczne.

Uczycie wszystkich pamięci o Wileńszczyźnie. O Ziemi i Ludziach.

O bohaterach sławnych i cichych bohaterach dnia codziennego.

Dzięki wam poznajemy wydarzenia i ludzi. Znajdajemy się z liderami życia politycznego i społecznego. Z postawami patriotycznymi młodzieży, nauczycieli oraz z obrazem troski wszystkich rodzin

polskich o zachowanie mowy polskiej, tradycji, kultury w pieśni,

poezji, w warsztatach tkackich czy malarskich

oraz w innych ważnych dziedzinach.

Przekazujemy pozdrowienia wszystkim rodzinom polskim, młodzieży, księżom, kombatanom, organizacjom społecznym i politycznym. Pozdrowienia wraz z podziękowaniami za to, że posiadacie polski charakter, za to wrastanie w ziemię Wileńską, i... za sadzenie nowych drzewek i za to przede wszystkim,

że zbieracie plony swego utrudzonego życia!

A zwracając się do Jubilatów wołamy:

Niech nam żyje „Kurier Wileński”, niech tworzy drogi, nie ścieżki!

Z serdecznymi życzeniami świątecznymi i noworocznymi

pozostają czytelnicy „Kuriera Wileńskiego” i przyjaciele Wasi

z Centrum Łączności im. Maurice Ardouin z równie pięknej piastowskiej ziemi Dolnośląskiej z Wrocławia.

W imieniu zarządu i dużego grona przyjaciół

Barbara-Maria Rybacka

prezes Centrum Łączności i Pomocy Szkołom na Wschodzie

im. Maurice Ardouin

Na wileńskich targowiskach na przelomie starego i Nowego Roku

Całkowite pomieszenie

Według pierwotnego założenia właśnie dziś miało nastąpić otwarcie po rekonstrukcji targowiska „Hale”. Niestety, prace się wydłużyły i szampana dziś z tej racji pić nie będziemy. Budowlani obiecują nam to święto na przelomie maja i czerwca.

Mineły jedne święta i oczekujemy następnych. Jednak nadchodzący Nowy Rok ludzie widocznie planują spotkać bardziej spokojnie i kameralnie, bo gorączka zakupowa jest o wiele mniejsza niż przed Bożym Narodzeniem. Spokojniej jest również na targowiskach, tylko jeśli chodzi o ceny, to nastąpiło całkowite pomieszenie. Tym razem ceny na rynku Kalwaryjskim są niższe niż na rynku „Hale”, choć zwykle bywa odwrotnie. Świeża wieprzowa szynka bez kości na pierwszym kosztowała wczoraj od 7 do 8 litów, z kością zaś od 5,50

do 6,50 Lt. Tymczasem cena szynki bez kości na „Hali” sięga nawet 9 litów. Natomiast schab na Kalwaryjskim kosztuje 12,50, a na „Hali” 13-14 litów.

Niemal całkowite fiasko na rynku Kalwaryjskim ponieśli ci, którzy próbowali sprzedać gęsi lub kaczki. Po pierwsze, odstrasza cena, bo kilogram gęsia kosztuje 20 Lt, kaczki 17, a wszystkie sztuki są duże i sięgają nawet 10 kilogramów, a ćwiartować ich nikt się nie zgadza. Co innego indyki. Można kupić całego (od 8,90 do 10 Lt), można też kupić filety na kilogramy (14 Lt), udka (6,90 kg), ćwiartki (7,90) lub skrzydełka.

Pewną ciekawostką na rynku „Hale” jest świąteczna (dość solidna) zniżka cen na niektóre wyroby mięsne firmy „Niemotekas”. Pomimo wszystko, kupujących jest mniej niż przed Bożym Narodze-

niem, widocznie ludzie są nieco przesyleni poprzednimi świętami. Właśnie dlatego jedni handlarze obniżają ceny, inni wręcz odwrotnie, bo mają nadzieję, że największy handel będzie dopiero w ostatnim dniu roku.

I jeszcze jedno. Jeśli przed Bożym Narodzeniem z choinkami było raczej krucho, to teraz na rynku Kalwaryjskim jest tego w bród. Szczególnie dużo jest małych choineczek, (które zawsze cieszą się wzięciem) i gałązek z szyszkami. Średniej wielkości gałązki kosztują 50 centów, większe po 1 Lt. Ceny choineczek od 1 do 3 litów. Słowem, tym razem wyraźnie nastąpiło pewne pomieszenie pojęć, bo przecież ogromna większość ludzi stawia choinki i upiększa mieszkania właśnie na Boże Narodzenie.

Julitta Tryk

„Nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak Miłosierdzie Boga”.

Jan Paweł II

Relikwia św. Faustyny dla klasztoru na Antokolu (ul. Grybo 29, Wilno)

Św. Faustyna powraca na stałe do Wilna w chwale relikwii, które Rzym ofiarował dla Domku na Antokolu. W 70. rocznicę jej pobytu w Wilnie w latach 1933-1936, apostołka Jezusa Miłosiernego w ten sposób zamieszka ponownie w tym świętym miejscu objawień, aby wierni z Litwy i pielgrzymi z całego świata przez jej wstawiennictwo doznawali niezgłębionych łask Bożego Miłosierdzia.

Uroczyste wprowadzenie relikwii św. Faustyny

w dniu 1 stycznia 2004 roku o godz. 12.00.

Msza św. i nabożeństwo ku czci Jezusa Miłosiernego

również w dniach 4 i 6 stycznia o godz. 12.00.

Po modlitwach możliwość ucałowania relikwii.

Nie lekajcie się kochać Jezusa Miłosiernego!

Bądźcie zawsze i wszędzie żywymi świadkami nadziei

i Sanktuarium Stolicy Bożego Miłosierdzia.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Ks. Dariusz Stańczyk
czciciel Bożego Miłosierdzia

Noworoczny sondaż

Rozmowy u progu Nowego Roku

1. Czym dla Pana (Pani) był mijający rok? Jakie wydarzenie najbardziej utkwiło w pamięci?

2. Czego spodziewa się Pan (Pani) od nowego, 2004 roku? Z takimi pytaniami zwróciliśmy się do naszych Czytelników, ludzi znanych w środowisku polskim. Poniżej drukujemy ich wypowiedzi.

Dzwon głoszący chwałę

Ksiądz rektor Jan Szutkiewicz, proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja w Wilnie

1. Miniony rok dla mnie i mojej parafii był obfity w dobre wydarzenia. Dobra passa rozpoczęła się w lipcu, gdy pielgrzymi z Suwałk sprezentowali kościołowi ważący 500 kg piękny dzwon milenijny im. Jana Pawła II. Od 1949 roku po raz pierwszy nowy dzwon głosił chwałę Bożą podczas pasterki. Latem na miejscowym cmentarzu udało nam się urządzić kapliczkę Serca Jezusowego. Największą radością jest figura „Jezu, ufam Tobie”. Dzięki szczodrości pana Stanisława Daszkiewicza udało się wymienić część dachu kościoła. Wstawiliśmy także dwa nowe okna witrażowe.

Wiadomo, że w naszym kościele modlą się głównie ludzie starsi, samotni i biedni, dlatego bardzo ważne, by było tu ciepło i przytulnie. Cieszymy się, że w kościele mamy już ogrzewanie, na ten cel pewną kwotę wydzielił Jego Eminencja kardynał Audrys Juozas Bačkis. Do kościoła zaczyna się także garnać młodzież. W tej chwili mamy już 5 ministrantów.

2. Bezgranicznie ufam opiece i opatrności św. Antoniego. Toteż za Jego przyczyną oraz dzięki opiece Matki Bożej Ostrobramskiej spodziewam się, że przyszedł rok dla mnie i dla parafii będzie rokiem spokoju i ładu w naszym wielonarodowościowym i wielowyznaniowym społeczeństwie. Jestem przekonany, że dobry Bóg wysłucha nasze modlitwy i obdarzy nas łaską miłosierdzia wewnętrznego spokoju w społeczeństwie, parafii i naszych sercach. Wierzę, że rozjaśni

nasze umysły i udzieli nam prawdziwego bożego pokoju.

Zachować stan posiadania

Jan Mincewicz, poseł na Sejm Litwy

1. Odchodzący rok był bogaty w wydarzenia polityczne najwyższej rangi, dotyczące naszego społeczeństwa. W tym roku w Sejmie po długich i uciążliwych debatach przyjęto nową Ustawę o Oświacie. Można to nazwać osiągnięciem roku, całej naszej społeczności, która czynnie w tym uczestniczyła. To jeszcze raz świadczy, że wspólnymi wysiłkami i stanowczością można osiągnąć wiele. A przede wszystkim zachować nasz dotychczasowy stan posiadania tak w szkolnictwie, jak też w innych dziedzinach dotyczących naszej polskiej społeczności.

Rok 2003 był rokiem mojej pracy w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Zabierałem tam głos wielokrotnie w różnych kwestiach. Najbardziej zaś znaczącym było wystąpienie na posiedzeniu plenarnym w dniu 29 września, gdy poruszyłem wobec najwyższego gremium najistotniejsze problemy naszej społeczności na Litwie. Przyjazd na Litwę komisarza generalnego praw człowieka Alvaro Gil-Roblesa, któremu jeszcze przed tygodniem na jego żądanie wysłałem dodatkowe dokumenty, dotyczące naszych problemów, były kontynuacją spotkania w Strasburgu.

2. Wejście do Europy w nadchodzącym 2004 roku automatycznie naszych problemów nie rozstrzygnie. Potrzebne będą w tym celu energiczne wysiłki. Oby tych wysiłków nie zabrakło, a ich skuteczność co najmniej nie była

mniejsza niż w roku odchodzącym. Tego życzę naszym Czytelnikom w życiu politycznym. Zaś w życiu osobistym — dużo miłości, tolerancji i pogody ducha.

Niczym w jednej rodzinie

Michał Mackiewicz, prezes ZPL, radny m. Wilna, wydawca czasopisma „Magazyn Wileński”

1. Jako prezesowi ZPL mijający rok przyniósł mi wiele satysfakcji. Goszcząc w terenowych oddziałach i kołach Związku, odczuwam radość, że polskie środowisko na Litwie jest mocno zorganizowane i zintegrowane.

Mimo istnienia kilkudziesięciu organizacji społecznych, gdy trzeba rozstrzygać ważne sprawy, wszyscy tworzymy jedną wielką rodzinę. W razie potrzeby liderzy wszystkich organizacji siadają do jednego stołu, omawiają wszystkie sprawy rzeczowo i konstruktywnie. Przykładem tego może służyć nasza akcja zbierania podpisów w obronie szkolnictwa polskiego, kiedy to swoje podpisy pod petycją do najwyższych władz Litwy złożyło 50 tys. osób. Tym samym nie sprawdza się mit o rozbiciu polskiego środowiska. Cieszę się, że do ZPL wstępuje coraz więcej osób, w tym kilka tysięcy młodych ludzi.

Obecnie nasza organizacja przeżywa bardzo ważny okres — w kołach i oddziałach odbywają się uroczystości poświęcone 15-leciu Związku. Byłem na kilku takich imprezach i widziałem, z jakim entuzjazmem ludzie chcą pracować na rzecz społeczności polskiej.

W tym roku zdobyłem nowe doświadczenie — zostałem radnym m. Wilna. Był okres trudny, gdy zawiodły postawy niektórych ludzi, ale z drugiej strony już możemy się poszczycić, że pewne trudne sprawy ze zwrotem ziemi jej prawowitym właścicielom nieco ruszyły i wkrótce niektórzy pretendenci, co to już stracili nadzieję na odzy-

skanie ojcowizny, zostaną jej właścicielami.

2. Sądzę, że rok przyszedł będzie pracowity. Mamy ambitne plany w związku z obchodem 15-lecia ZPL, po raz pierwszy też będziemy obchodzić Dzień Polonii i Polaków Zagranicą, które przypada 2 maja. Mam też ogromną nadzieję, że władze naszego miasta zmienią swój stosunek do spraw restytucji ziemi, że nie tylko poszczególni ludzie otrzymają swoją ojcowiznę, ale też wszyscy, którym się ona należy. Tego z całego serca życzę swoim rodakom w nowym roku.

Kolejne wyzwanie

Krystyna Dzierżyńska, wiceprezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich „Macierz Szkolna”

1. Można twierdzić, że mijający rok był rokiem pomyślnym dla szkolnictwa polskiego. Ustawowo zostało zagwarantowane dalsze funkcjonowanie szkoły polskiej wszystkich szczebli. W toku burzliwej optymalizacji udało się zachować dotychczasową sieć szkolnictwa oraz przystosować się do nowych warunków finansowania. To cieszy.

2. Nadchodzący rok niesie kolejne wyzwanie. Będzie to powołanie gimnazjów w Wilnie i terenie, dalsza reorganizacja wymagająca szczególnej ostrożności oraz składanie państwowych egzaminów maturalnych, których wyniki stanowią przepustkę na studia młodzieży polskiej.

Macierz Szkolna zamierza dalsze działania w kierunku zaktywizowania środowiska uczniów, nauczycieli i rodziców. Wszystkim nauczycielom, wychowawcom, uczniom i ich rodzicom oraz wszystkim sympatykom szkolnictwa polskiego na Litwie życzę przede wszystkim dobrego zdrowia, szczęścia i radości oraz wytrwałości, ogromnej wiary i nadziei.

Jak małpa małpie

Dominik Kuziniewicz, gawędziarz wileński Wincuk z Pustaszyszek

1. Przeżyłem w odchodzącym roku swój jubileusz 20-lecia jako Wincuk. Natomiast mało się mówiło o tym, że odchodzący rok był mi również bardzo ważnym z okazji 30-lecia mojej twórczości teatralnej w Teatrze Polskim w Wilnie. Sądzę, że jubileusze minęły dobrze, bo przy pełnej sali przyjaciół i widzów, którzy lubią moje gawędy.

Wielką też radość sprawiło mojej rodzinie przyznanie naszej córce Baſce tytułu "Dziewczyna "Kurieru Wileńskiego" 2002.

Dla mnie oprócz jubileuszowych koncertów dużą satysfakcję sprawia praca z grupami turystycznymi z Polski. Obcując z rodakami mogę przybliżyć im nasze wileńskie tradycje, nasze życie kulturalne, wydawnicze. Ogromnym powodzeniem cieszy się poezja Aleksandra Śnieżki. Tak z grubsza obliczyłem, że w ciągu sezonu mam kontakt z ponad 3 tys. turystami z Polski.

2. Mam nadzieję, że Rok Małpy pomoże Małpie, bo też jestem urodzony pod tym znakiem. Już jestem zaproszony na XX Kaziuki-Wilniuki do Lidzbarku Warmińskiego i okolicznych miast, podobnie jak na również jubileuszowy, bo X Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie. Są też pewne perspektywy dalszych wyjazdów, ale nie chciałbym zapełnić. Rok, w którym wstąpimy do Unii, może być dla wielu ludzi lepszy. Swoim widzom i słuchaczom, którzy lubią moje bajdurzenie, życzę uśmiechniętej gębki, troszku przypraw do życia, by nie było ono przańse, zdrowia, żeby lżej po życiu można byłoby kułdybać się. Bo i Wincuk, jak wchodzi w swoje lata, więcej ceni zdrowie. Chociaż, jeżeli po czterdziestce nic nie boli, to znaczy, że człowiek nie żyje. Żyjmy jak najdłużej!

Rozmawiała Krystyna Adamowicz
Julitta Tryk

Gospodarka Litwy 2003

Byłoby nieźle, gdyby...

Rok 2003 z punktu widzenia rozwoju gospodarki Litwy nie można uznać za nieudany, praktycznie wszystkie wskaźniki gospodarcze polepszyły się, w dodatku zostały osiągnięte podstawowe cele strategiczne: UE i NATO. Jednak koniec roku nie jest tak optymistyczny, jak wynikałoby z czystej arytmetyki, chociaż powody takiego stanu rzeczy są absolutnie nie związane z gospodarką.

Już pobeżna analiza wyników gospodarczych roku 2003 wskazuje, że nieoficjalny tytuł „Bałtyckiego Tygrysa” nie jest dany na wyrost. Produkt Krajowy Brutto według nieoficjalnych prognoz ma wzrosnąć w dobiegającym końcu roku o 6,8 proc., jest to ponad trzy razy więcej niż średnia w Unii Europejskiej. Inflacja balansuje na

poziomie 1 proc., bezrobocie zmniejsza się. Takich wyników nie prognozowali na początku roku nawet najwięksi optymiści.

Wskaźnik optymizmu zresztą w litewskich rodzinach wzrósł także, coraz więcej ludzi z zaufaniem patrzy w przyszłość, wynikiem czego jest niewidziany dotychczas wzrost akcji kredytowej banków. Obywatele mający wątpliwości co do przyszłości najczęściej długoterminowych kredytów nie biorą, na Litwie natomiast przeżywamy boom w tej dziedzinie.

Nie wszystko oczywiście w roku 2003 było pomyślne. Najbardziej chyba złą okolicznością dla bardzo dużej części mieszkańców Litwy były zmiany kursu USD do euro, z tego powodu masa zwykłych ciułaczy po prostu zbiedniała. Niestety, w chwili obecnej nic nie wska-

zuje na to, aby w najbliższej przyszłości te negatywne tendencje (dla ludzi, ale nie dla państwa!) uległy odwróceniu. Zwykle bywało tak, że połowa analityków finansowych wyjaśniała, za całkiem solidne pieniądze zresztą, że dolar się wzmocni, druga połowa — że osłabnie.

Dzisiaj większość głosi, że USD dalej będzie spadać. Są powody do takich stwierdzeń, bowiem wszystkie przyczyny, dla których dolar miał się wzmocnić, już miały miejsce. Wojna w Iraku jakby wygrana, gospodarka amerykańska rozwija się szybciej niż europejska, skandale giełdowe na Wall Street ucichły. I nic, dolar jak spadał, tak spada.

Z mojego punktu widzenia jest to po prostu faza zniżkowa długoterminowego cyklu koniunkturalnego, którego minimum i tak kiedyś nastąpi — nie wiadomo tylko,

kiedy. Z graficznego punktu widzenia mogłoby to być już niedługo.

Rok mijający przyniósł kilka skandali gospodarczych, które były zresztą jak najbardziej do przewidzenia. Nigdy nie wątpiłem, że prywatyzacja sektora alkoholowego bez przekrętów się nie obejdzie, tak też się stało. Na pociechę można powiedzieć tylko, że nie jest to sektor gospodarki mający istotne znaczenie społeczne. O wiele ważniejsza jest prywatyzacja energetyki, finał której jest jeszcze przed nami.

Skandal ze zwrotem ziemi dla nas wcale nie jest skandalem, praktycznie wszyscy wiedzieli o tym, po prostu znana prawda została narzeczcie wypowiedziana głośno. Dobrze i to, chociaż wsadzenie do więzienia kilku tzw. „szestiorok” zgnilizny nie usunie, są potrzebne bar-

dziej radykalne kroki, z odpowiedzialnością polityczną włącznie.

Aferę konsułów nie zaliczyłbym nawet do skandali, jeśli są różne ceny za tę samą usługę, nieuchronnie stają się korupcyjne związki, system taki przećwiczony został dogłębnie już w czasach socjalizmu.

Nie wszystko jednak jest OK. Skandal wokół Urzędu Prezydenta zaciemnia cały obraz, co w długoterminowej perspektywie może mieć wpływ również na gospodarkę. Może zresztą jest to normalne, że gdy elity polityczne osiągną cele strategiczne państwa, a na Litwie takie zostały w roku mijającym osiągnięte, zaczynają się rozglądać za innym polem do działania.

Oby nie ze szkodą dla obywateli własnego państwa.

Artur Płokszt

Rozmowa z Algirdasem Mykolasem Brazauskasem, prezesem rady ministrów Republiki Litewskiej

Litwa „bałtyckim tygrysem”

(Dokończenie ze str. 1)

Niska inflacja i obniżanie podatków wpłynęły na szybszy wzrost realnych wynagrodzeń — w 2003 r. wyniósł on 7 proc.

Niektóre ulgi podatkowe, stosowane w 2003 r. — podnoszenie nieopodatkowanego minimum o 10 proc. za każde dziecko, nieopodatkowane dochody, przeznaczone na opłaty za naukę, opłaty ubezpieczenia na życie, oprocentowanie kredytów mieszkaniowych itp. — pozwoliły zwiększyć dochody mieszkańców o blisko 380 mln Lt, dlatego wzrosły realne dochody, moc nabywczą mieszkańców, zwiększyła się konsumpcja oraz objętość handlu.

Już trzeci rok dochody budżetu narodowego wzrastają o 6-7 proc.

Wielu naszych czytelników nurtuje pytanie dlaczego Pan zmienił swój stosunek do skandalu wokół prezydenta — najpierw Pan mówił, że winni zaistniałej sytuacji są doradcy, którzy muszą odejść, teraz jest Pan zdania, że to prezydent powinien ustąpić...

Naprawdę nie zmieniam swego zdania. Zawsze powtarzałem, że najpierw trzeba poczekać na wnioski komisji sejmowej i dopiero wtedy wyrazić swą opinię, a nie ulegać emocjom. Nieraz mówiłem i oświadczałem to prezydentowi, że trzeba bardzo dobrze wybierać ekipę. Właśnie od ekipy rozpoczęły się wszystkie te nieprzyjemności. Uważam, że Rolandas Paksas zbyt szybko i łatwo dobrał swą ekipę, dlatego na samym początku radziłem mu, aby przejrzeć korpus swych doradców i zmienić go.

Następnie, gdy komisja sejmowa ogłosiła swe wnioski, po długich rozważaniach, uwzględniając sytuację, jaka ukształtowała się na Litwie — negatywną opinię, zmniejszający się ranking prezydenta, nieprzychylną opinię poszczególnych grup społeczeństwa, zaproponowałem Paksasowi, aby złożył rezygnację, nie czekając na proces oskarżenia, który byłby szczególnie niekorzystny dla Litwy. Zatem, nie była to zmiana opinii. Po prostu czekałem na oficjalne wnioski komisji. A propos, omówiliśmy je również w naszej frakcji i doszliśmy do wniosku, że udzielimy poparcia oskarżeniu.

Pański ranking od lat jest imponujący. Był Pan popularny i jako prezydent i jest jako premier wśród szerokich warstw społeczeństwa. Czy nie zamierza Pan jeszcze raz kandydować na prezydenta, tak jak wielu tego oczekuje?

Wiadomo, że przyjemnie, iż ludzie ufają. Jednakże nieraz mówiłem, że nigdy nie pracowałem dla rankingów. To jedno.

Po drugie, uważam, że ludzie zaczęli dostrzegać realne życie, a nie wierzyć fantazjom. Nasz rząd koalicyjny dziś może już wyszczególnić swe dokonane prace, mianowicie wzrastają emerytury i wynagrodzenia, bezrobocie obniża się, tanieją kredyty państwowe. Są to zupełnie



"Nigdy nie pracowałem dla rankingów"

Fot. ELTA

realne, namacalne sprawy, a nie realizowane obietnice. Widocznie, ma to również wpływ na rankingi, chociaż jest to zasługą nie tylko moją, a całego rządu.

Jeżeli zaś chodzi o Urząd Prezydenta... Nie pierwsi stawiacie mi takie pytanie. Odpowiedź jest jedna — dziś naprawdę za wcześnie o tym mówić. Nie trzeba ponaglać wydarzeń.

Czy zdaniem Pana kryzys wokół prezydencki może zaszkodzić przyszłemu członkostwu w Unii i NATO?

Wierzę, że protokoły akcesu Litwy do NATO oraz umowy w sprawie wstąpienia do UE zaaprobuje wszystkie państwa, które dotychczas tego nie uczyniły. Życie nie stało w miejscu z powodu skandalu prezydenta. Sejm i rząd wykonują swą pracę, realizują zobowiązania, podjęte w trakcie negocjacji.

To wtedy o innych obawach co do naszego przystąpienia do sojuszków gospodarczych i wojskowych. Niezależnie od części społeczeństwa obawia się, że pierwsze lata adaptacji będą bolesne. Od Nowego Roku zdrożeje np. paliwo, a co za tym idzie — usługi itd...

Nie ma podstaw do tych obaw. Nasza ekonomika rośnie najszybciej w Europie, bezrobocie maleje, wzrastają również wynagrodzenia i szczególnie realne dochody ludzi. W roku przyszłym od 1 maja o 10 proc. wzrosną wynagrodzenia pracowników instytucji budżetowych, zostaną podniesione emerytury. Kilkrotnie zwiększą się bezpośrednio wypłaty dla rolników. Wszystko to w dużym stopniu stało się możliwe właśnie dzięki naszej pomyślnej integracji z NATO i szczególnie UE.

Tegoroczny budżet — reklamowany przez rząd jako „historyczny” — przejęto w wyjątkowej atmosferze — przy miernym zainteresowaniu mediów i praktycznie braku krytyki ze strony opozycji. Czyżby i taką przychylną dla rządzącej koalicji sytuację zawdzięczamy serialowi pt. „Paksagate”?

Rok przyszły dla Litwy jest historyczny, ponieważ w 2004 r. Li-

twa stanie się równoprawnym członkiem Unii Europejskiej i budżet 2004 r. został ukształtowany z uwzględnieniem pomocy UE naszemu państwu oraz naszych zobowiązań wobec Unii Europejskiej. W tym aspekcie rzeczywiście jest on historyczny.

Nie mogę się zgodzić z brakiem zainteresowania mediów bądź opozycji podczas omawiania tego budżetu. Bynajmniej, propozycje związanych z projektem budżetu 2004 r., zgłoszono półtorakrotnie więcej niż podczas dyskusji nad budżetem roku 2003. Dodatkowych asygnatów zgłoszono blisko 2,5 mld Lt, tj. proponowano zwiększyć budżet prawie o 20 proc. Taki wzrost aktywności poselskiej — zarówno po stronie jak i opozycji można kojarzyć ze zbliżającymi się w 2004 r. wyborami do Sejmu. Opozycja nawet się przestarała — zgłosiła alternatywny projekt budżetu.

Przyjęty budżet ma orientację socjalną — przewiduje środki na wzrost wynagrodzeń, emerytur, zasiłków dla dzieci i inwalidów, znaczne zwiększenie wypłat dla rolników, dodatkowe środki przeznaczone na stypendia dla studentów. Na potrzeby ochrony społecznej i opieki przeznacza się o blisko 325 mln Lt więcej w porównaniu z rokiem 2003. Dzięki ulgom podatkowym dochody mieszkańców wzrosną o blisko 200 mln Lt. W roku przyszłym od 1 maja zwiększymy uposażenia nauczycieli, naukowców, medyków, bibliotekarzy i in. średnio o 95-134 Lt dla każdego. W budżecie na ten cel przeznacza się 270 mln Lt. W połowie roku zaczniemy wypłacać zasiłki na każde dziecko w wieku 3-7 lat. Na ten cel w budżecie przeznaczono 36 mln Lt. Na rekompensatę zdevaluowanych oszczędności zamierza się przeznaczyć 105 mln Lt, na rekompensatę za utracone mienie — 60 mln Lt. W tym roku na rekompensatę oszczędności zamiast przewidzianych 105 mln przeznaczyliśmy prawie trzykrotnie więcej — 280 mln Lt. Będziemy to czynili również w roku przyszłym, o ile znajdziemy dodatkowe środki. Minimalne wynagrodzenie

miesięczne ma się zwiększyć z 450 do 500 Lt.

Natomiast media same decydują o tym, co je interesuje, a co nie. Ani Sejm, ani rząd nie mogą wskazywać im, o czym mają pisać i co publikować.

W mijającym roku, jak wynika z danych statystycznych, na Litwie powstało 100 000 nowych miejsc pracy. Jak w roku przyszłym ma wyglądać sytuacja w tej, szczególnie drażniącej dla wielu mieszkańców kraju, kwestii zatrudnienia? Pańska prognoza poziomu bezrobocia na rok 2004.

Wzrost ekonomiczny zaważył również na wzroście zatrudnienia. W ciągu 9 miesięcy br. liczba pracujących wzrosła o 60 tys. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych pod koniec roku stanowiła blisko 160 tys. i w ciągu roku 2003 zmniejszyła się o 30 tys., natomiast stopa bezrobocia spadła z 11 proc. do 9,9 proc. Utworzono 91 tys. nowych miejsc stałej pracy. Są to całkiem niezłe wyniki. W przyszłym roku oczekujemy dalszego wzrostu ekonomicznego, mniejszego bezrobocia.

Przyjęta została nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznym bezrobocia, zgodnie z którą będą wypłacane większe zasiłki z tytułu bezrobocia, których wysokość zostanie uzależniona od posiadanego wynagrodzenia za pracę. A więc socjalne problemy bezrobocia próbujemy rozstrzygnąć nie tylko poprzez tworzenie miejsc pracy, ale też udzielanie określonych gwarancji socjalnych dla osób poszukujących pracy.

Teraz o sprawach szczególnie ważnych dla litewskich Polaków. Czy rząd zdąży zakończyć reformę rolną — jak przewidziano w uchwałach — do końca 2004 roku? Jak Pan wytłumaczy to, że mieszkańcy Wileńszczyzny już 12 lat oczekują na zwrot ziemi. Wcześniej mówiono, że brakuje im odpowiednich dokumentów. Teraz prawie 95 proc. pretendentów mają wszystkie niezbędne papiery (drogą sądową, z archiwów), ale urzędnicy nadal hamują zwrot ziemi...

W powiecie wileńskim prawa własnościowe zostały przywrócone dla 71,45 proc. obywateli, którzy przedstawili wszystkie dokumenty, potwierdzające pokrewieństwo i prawo własnościowe zgodnie z powierzoną wskazaną w podaniach.

Od początku reformy rolnej do 1 grudnia 2003 r. w powiecie wileńskim łącznie złożono 107,5 tys. podań obywateli o przywrócenie praw własnościowych do 512,6 tys. ha ziemi w miejscowości wiejskiej. Do tej daty w powiecie powzięto 68 262 decyzji w sprawie przywrócenia praw własnościowych do zwracanej ziemi, lasu i zbiorników wodnych w naturze oraz przekazując w własność nieodpłatnie, jak też podjęto 10 802 decyzji rekompensaty za wykupywane przez państwo ziemię, las, zbiorniki wodne.

Łącznie w powiecie powzięto 79,1 tys. decyzji o przywróceniu

praw własnościowych do 351,6 tys. ha.

W 2004 r. na pracę w zakresie prywatyzacji z budżetu państwowego ogółem przeznaczono 14,3 mln Lt, w tym dla powiatu wileńskiego — 1,6 mln Lt. Przepuszczalnie, w połowie roku z budżetu przeznaczony się dodatkowe środki. Ze specjalnego programu reformy rolnej zamierza się przeznaczyć 13,8 mln Lt, w tym powiatowi wileńskiemu — sumę nie mniejszą niż w roku 2003.

Z uwagi na powyższe, proces prywatyzacji ziemi, lasu i zbiorników wodnych w poszczególnych rejonach powiatu wileńskiego może potrwać dłużej, niż zostało to zatwierdzone w programie rządowym.

Kiedy będzie definitywnie rozstrzygnięta sprawa pisowni nazwisk mniejszości polskiej i czy ten temat nie rzutuje na stosunki Litwy i Polski?

Po pierwsze sprawa pisowni zostanie rozstrzygnięta wtedy, gdy obie strony decydujące będą szukały kompromisu.

A po drugie — z sondażu przeprowadzonego wśród litewskich Polaków wynika, że ta sprawa większości z nich bynajmniej nie interesuje. Poruszają ją tylko niektórzy poszukujący problemów politycy z obu stron. Dlatego też sądzę, że nie będzie ona miała żadnego wpływu na poważną dwustronną współpracę.

I jeszcze o Polsce, a raczej o Polsce w Brukseli. Czy podziela Pan opinię, że szczyt się nie udał z powodu zbyt sztywnej pozycji Polski?

Litwa zawsze twierdziła, że najważniejszy jest nie czas, lecz jakość umowy konstytucyjnej i jak największa zgodność z oczekiwaniami stron. W Brukseli po raz kolejny potwierdzono, że stanowiska Polski i Hiszpanii są jeszcze bardzo odmienne od stanowisk Francji i Niemiec. Prawdopodobnie potrzeba jeszcze czasu na dalsze debaty oraz poszukiwania kompromisu. Wierzę, że wyciągając wnioski z dotychczasowego doświadczenia konferencji międzyrządowej, strony w coraz większym stopniu będą uwzględniały interesy całej Unii Europejskiej. Wszak dopiero wtedy, gdy nie będzie podstaw do sugestii, że ktoś wygrał, a ktoś przegrał, gdy stwierdzimy, że umowa konstytucyjna jest korzystna dla całej Unii, będziemy mogli liczyć na pomyślne zatwierdzenie umowy w parlamentach lub na referendum krajów członkowskich.

Na zakończenie pytanie „jak najbardziej aktualne”. Gdzie Pan spędzi Nowy Rok? Podobno szykuje się grand zabawa dla członków partii?

Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Nowy Rok powitam w Wilnie, a członkowie partii rzeczywiście przygotowują się do wspólnej, wesołej zabawy. Właśnie takiej życzę wszystkim Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego”!

Rozmawiał Aleksander Borowik

Zanim zegar wybije dwanaście razy...

Magia kuchni

W sylwestrową noc, już przy ostatnim — dwunastym uderzeniu zegara — każdy szanujący się Hiszpan powinien zjeść dwanaście jagód winogronowych. Ponoć temu, kto dopełni tego obyczaju, Nowy Rok wróży dostatek i powodzenie.

Nasze lokalne tradycje są bardziej skromne i mniej obowiązujące. Na pewno musi być szampan, a przed szampanem i po tym, jak zostanie wypity, na powitanie Nowego Roku musi być piękny, treściwy stół.

Gospodynie szperają w żurnalach i kulinarnych księgach poszukując atrakcyjnych przepisów. Zgodnie z zasadą niemiecką: Kinder-Küche-Kirche — podstawowymi filarami kobiecy — staramy się zaaranżować tę magiczną noc sylwestrową jak najlepiej. Pomyśleć o wszystkim i o wszystkich, bo przecież „Nowy Rok, jaki, cały rok taki!”

Swoją drogą jakże często powtarzamy, że droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek, czym jednoznacznie same siebie skazujemy na kuchenne przepychanki. I szukamy tych dróg... Ale jak to się dzieje, że my się staramy, a to właśnie mężczyźni stają się prawdziwymi wirtuozami kuchni?

Pan Stanisław Kiziniewicz, szef gastronomii i cukiernictwa w wileńskim Forum Palace, jest przykładem mistrza, w rękach którego nawet zwykłe pomidory stają się wykwiętym deserem.

Przez trzy kolejne lata pan Stanisław wspólnie z przedsiębiorcami Wiktorem Błażewiczem i Zbigniewem Sienkiewiczem organizowali bale sylwestrowe w restauracji hotelu „Šarūnas”. Impreza oprócz swego podstawowego przeznaczenia — wesołego powitania Nowego Roku, nosiła charakter akcji charytatywnej, ponieważ część środków uzyskanych z tych balów była przekazywana na domy dziecka. W tym roku impreza przenosi się do Forum Palace, gdzie zapowiadana jest równie wspaniała impreza.

— Będzie alkohol, będzie jedzenie. Być może nie będą zbierane datki na potrzeby sierot, nie będzie tyle zabaw, jak to było w „Šarūnasie”, ale mimo to chętnych do zabawy nie brakuje. Wszyscy wspominają, jak wspaniale spędzili sylwestra w latach poprzednich. Może gdyby wyszli głodni, nikt by nie przyszedł do mnie więcej? — uśmiechając się zapytuje Stanisław Kiziniewicz.

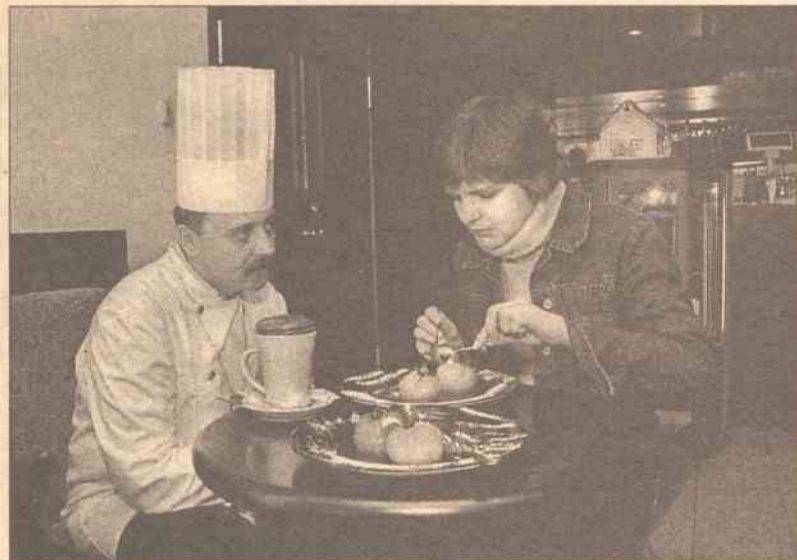
Sekretem kuchni mistrza gastronomii Forum Palace jest fantazja. Ale zaznaczmy, że jest to fantazja z ukierunkowaniem. Jest dopasowana do potrzeb naszego konsumenta, do naszej tradycji żywieniowej, do gustu i smaku ludzi tutaj zamieszkałych. Ostatnio wiele dań próbuje się „importować” z Zachodu.

— Na Zachodzie nie jest wszystko tak dobrze. Dla kucharzy przyjeżdżających do nas stamtąd jest absolutnie obojętnie, jakie trendy tutaj panują. Przywożą swój pogląd i swo-

ją modę. Ja natomiast staram się wziąć z zachodniej kuchni to, co jest bliskie naszym klientom. Adaptuję te potrawy według naszych potrzeb — twierdzi pan Stanisław.

Nasza litewsko-polska kuchnia jest dosyć tłusta, a podstawę wielu dań stanowią ziemniaki. Według wieloletniego mistrza kuchni, tolerancja dla kuchni tradycyjnej jest bardzo ważna. Ale nade wszystko ważna jest dbałość o zdrowie. Przez wszystkie lata pracy w dziedzinie kucharstwa i cukiernictwa próbuje wpłynąć na wyrobienie gustu litewskich smakoszy, wprowadzając rozmaite zmiany, zmierzające do obniżenia kaloryczności potraw, zmniejszenia zawartości tłuszczu itd. „Bo przecież te same cepeliny można zaserwować tak, by były maksymalnie smaczne przy minimalnej ilości tłuszczu i niezbyt zdrowych składników” — mówi.

Do ogromnej ilości przebogatach w kalorie dań w tradycyjnym domu na Wileńszczyźnie przy dowolnej okazji podaje się całą gamę gatunkową trunków. Obok dań mięsno-rybno-warzywnych zobaczymy i słodkie likiery, i wina musujące, i koniaki itd., itp. Właśnie w taki sposób zwykliśmy wyrażać nasz szacunek dla gościa. A gość, jak wiadomo, niewolnik. Ale na ile potrafimy „dobrze” zjeść, na tyle nie umiemy rozsądnie spożywać alkoholu. I jakże często nazajutrz gorączkowo szukamy czegoś od bólu głowy, bo jak



Stanisław Kiziniewicz nie jest obojętny wobec opinii gościa na temat przygotowanego przez niego dania
Fot. Marian Paluszkiwicz

się mówi w narodzie, głowa boli, ręce się trzęsą — chyba grypa nas dopada...

Ostatnio dosyć intensywnie lansowana śródziemnomorska „kultura wina” też nie zawsze toleruje nasze tradycje kulinarne. Przyznajmy, że nie zawsze wiemy, jaki trunek pasuje do przyrządzonych przez nas potraw. W restauracjach jest z tym łatwiej. Tutaj zawsze można liczyć na życzliwość kelnera.

— My ze swej strony również polecamy, co pasuje do dań gorących, co zaś do przekąsek zimnych. Dla Czytelników chciałbym powiedzieć jedno: proponując dla gości białe wytrawne wina do kurczaka, ryb, a czerwone wytrawne do wieprzowiny, wołowiny czy cielęciny, nigdy nie zbłądzicie — doradza Stanisław Kiziniewicz.

W rozmowie z „Kurierem” Stanisław Kiziniewicz, niestety, nie zdr-

dził nam, czego by sam nie zjadł, a klientom zaserwował... ponieważ, jak powiedział, wszystko zależy od tego, jak to zostało przyrządzone.

Zabie udka? „Dlaczego nie, to przecież jest dobrze przyrządzony kurczak” — odpowiada.

Przenoszenie obcych tradycji na rodzimy grunt nic dobrego nie wróży. Klienci zdecydowali, czego chcą, a co jest im nie do przyjęcia.

Szwedzki stół. Ta tradycja świetnie zdaje egzamin już długie lata. Na stole sylwestrowym w Forum Palace w restauracji z tarasem, z przepięknym widokiem na nocne Wilno i Wilię, znajdują się wypróbowane, dobre dania. Jak wstępnie zapowiada odpowiedzialny za zawartość stołu, Stanisław Kiziniewicz — będą takie dania, na których zostaliśmy wychowani. Dań eksperymentalno-szokujących nie będzie.
Irena Mikulewicz

Na szampańską zabawę szampański trunek

W atrakcyjnej oprawie!

Toast za pomyslność w nowym roku wznosimy szampanem. Oczywiście, że potem będą inne toasty, inne napoje... Ale ten boski trunek, ze względu na „strzelanie” i tę diabelską moc, ukrytą w niewinnych pęcherzykach, leących do brzegu wytwornych kieliszków, przynajmniej od drugiej połowy XVII stulecia był uważany za symbol jakiegokolwiek inicjatywy, zwycięstwa, osiągnięcia celu.

Początek nowego roku jest akurat tą wyjątkową okazją, kiedy możemy nie tylko życzyć drogom i bliskim nam osobom wszystkiego najlepszego, ale też zainicjować jakiegokolwiek plany, wymierzyć „strategię” na cały rok. A gdyby się okazało, że nasze plany wzięły w łeb, możemy przypomnieć sobie na pocieszenie słowa Napoleona Bonaparte: „Piję szampana po zwycięstwie, ażebym świętował... i piję szampana, kiedy jestem pokonany, ażebym siebie pocieszał”.

Wino musujące, które od lat zwykliśmy nazywać szampanem, tak naprawdę jest tylko „kopia” trunku, rodem z francuskiej prowincji Champagne. Warto wiedzieć, że tylko w Szampanii rodzi się prawdziwy szampan. Wytwórnie, w których się produkuje białe musujące wina mają co prawda pozwolenie na stosowanie technologii produkcji szampana, jednakże

wszystkie one mają zakaz stosowania w nazewnictwie słowa „szampan”. Wina musujące we Francji są zwane vin mousseux, we Włoszech — asti spumante, w Hiszpanii — cava, w Niemczech — sekt, w Rosji — russkoje igristoje. My zaś nasz litewski szampan nazywamy po prostu — wino musujące.

Chociaż nasza kultura spożywania alkoholu jest bardzo tolerancyjna i zezwala na wszystkie stopnie słodczy wina musującego, konesery zalecają jednak wina wytrawne (brut, sec) lub półwytrawne (demisec). Są bardziej zdrowe i bardziej smakiem przypominające szampan z Francji. Podawanie musujących win słodkich (doux) jest bardziej pretensjonalne i wymaga specjalnej oprawy. Ale odmiana takiego wina musującego może być wspaniałą bazą rozmaitych koktajli.

Specjalnego podania wymaga zresztą nie tylko szampańskie słodkie wino. Wino przede wszystkim musi być zimne. Do momentu otwarcia trzymamy je w lodówce (nie w zamrażalniku!). Otwieranie butelki z szampanem nie wymaga specjalnego uzdolnienia. Należy jednak czynić to zrećnie i z uwagą. Wino musujące powinno być podane w kieliszkach w kształcie podłużnym lub w kształcie kwiatu tulipana. Tylko w takich kieliszkach trunek wyda właściwy sobie aromat. Ponieważ jest to trunek orzeźwiają-

cy, powinien być podawany w waderku z lodem. Jest to najstarszy, a jednocześnie najbardziej elegancki sposób podawania wina musującego.

Przed nalewaniem wina do kieliszków butelkę owija się w złożony na połowę biały ręcznik. Winem napełnia się dwie trzecie kieliszków.

Najczęściej szampan jest podawany przed posiłkiem, jako aperitif. Nierzadko występuje on w duecie z kawiozem. Bynajmniej nie jest to jedyna możliwa kompozycja. Ponieważ jest to — mimo wszystkich jego zalet — białe wino, pasuje do potraw z ryb, do pasztetów z drobiu, sałatek itd.

Jego wysokość Veuve Cliquot, Mumm — to prawdziwe arcydzieła dzisiejszych kontynuatorów misji zakonnika Pérignona z prowincji Szampanii. Oryginalny markowy szampan jest dostępny również w naszych litewskich sklepach. Co prawda boski trunek nie jest wystawiony na półkach z alkoholami dla zwykłych śmiertelników. Jego wysoki status określają szklane witryny, zamykane na klucz w sieci supermarketów IKI, VP Market, Rimi i in. A i cena także. Szampan „Dreppier carte d'or” (0,75l) — kosztuje 119 Lt, „Grand Rose” (0,375 l) — 89,90 Lt, „VCP Yeulou Label” (0,75 l) — 229 Lt, „Veuve Cliquot Ponsardin” (0,75l) — nie bagatela — tylko 199, 99 litów!



Jak w rozmowie z „Kurierem” powiedział p. Rimas, ekspedient jednego z wileńskich sklepów IKI, szklane szafki są otwierane raczej rzadko. Większość kupujących w swoim wyborze są mniej wybredni i kierują się przede wszystkim względami oszczędnościowymi. Biorą to, co jest wyeksponowane na średnich półkach sklepowych: musujące wina AB „Alita”, muskaty, wina klasyczne, wina o nazwie „Romeo”. Ceny win litewskich wahają się w granicach 8-13 litów. Dla mniej wybrednych sklepy oferują wina jeszcze tańsze po 3,49-5,89 litów. Jednakże dokonując właśnie tego wyboru powinniśmy zatroszczyć się o leki na trawienie. Wino musujące, do którego żyjemy szczególnie sentymentalnie — „sowietskoje igristoje” — jest obecne również dzisiaj na ladach i kosztuje ponad 12 litów za butelkę. Wierzmy, że z każdym nowym rokiem nie tylko nasz gust koneserski, ale też możliwości nabywcze, będą się doskonaliły

i już nie za długo sięgniemy po szampan z półki zamkniętej na klucz.

Irena Mikulewicz

Po Wileńszczyźnie bliżej i dalszej

Rukojnie, Nauczycielska 3



Słownik Geograficzny (1888): Miasteczko rządowe i dobra skarbowe, o 18 wiorst na południowy wschód od Wilna, przy trakcie pocztowym z Wilna przez Osmianę do Mińska. Do niedawna był w Rukojniach kościół parafialny katolicki, wzniesiony w 1814 r., na miejsce dawniejszego, spalonego w 1812 r. przez Francuzów, kosztem archidjakona katedry wileńskiej Michała Dłuskiego. Przy kościele w Rukojniach był proboszczem ksiądz Paweł Brzostowski (1825-27). Miasteczko stanowiło niegdyś uposażenie kapituły wileńskiej.

Jadąc z Wilna, w Rukojniach za kościołem uliczka w prawo. Pod numerem 3 dom Bakułów. Trzy kobiety: matka, córka i bratowa matki. Janina i dwie Heleny. Na całe Rukojnie i okolicę ważna instytucja kulturalna. Z osiągnięciami, z rodzinnymi tradycjami sięgającymi w głąb wieków.

Trafiamy na próbę zespołu kołędniczego. Kiedyś próby wszystkich zespołów odbywały się przy kościele, potem jakiś czas w budynku starostwa, teraz artyści zbierają się dwa razy tygodniowo w domu u Bakułów. Janina, gospodyni, chętnie wszystkich przyjmuje, bo sama też śpiewanie lubi.

Mniejsza o nazwę

Zaczął się wszystko w 1991 roku. Pierwszym przedstawieniem była pasja wielkanocna „Czego chcesz od nas, Jezusie?”. Rzecz na wskroś religijna, choć twardo osadzona w realiach konkretnej wsi. Potem na stałe weszły do repertuaru występy na Zapusty, jasełka, spektakle na Wielkanoc. Wszystkie scenariusze na materiale miejscowym, bohaterowie nie tylko siedzą na sali, ale też w dużym stopniu biorą udział w przedstawieniu. Terminologia teatralna ma swoje mądre nazwy dla tego rodzaju twórczości, w rodzaju happeningu, ale nie o to tu chodzi.

Ważne jest, że widzowie autentycznie przeżywają wszystko, co im się pokazuje, a każde przedstawienie jest potem we wsi żywo komentowane. Bo też dzieje się na scenie życie wsi – nie upiększane, nie stylizowane, ze wszystkimi swoimi wadami i śmiesznościami, pokazane w sposób prosty i dostępny, czasem nawet dosadny. Ludzie się jednak nie obrażają. Jeden z widzów, dumny z tego bardzo, dostaje transparent z napisem: „Od jutra rzucam pić!”. Trzyma go wysoko uniesiony – ku uciechu własnej i ca-

łej widowni, bo znany jest w Rukojniach jako tęgi pijaczyna.

By siebie i innych w aktorskiej kreacji obejrzeć, walili ludzie do rukojńskiego domu kultury drzwiami i oknami. Na sali brakło krzeseł. Bo i atrakcja niebywała: nie tylko dzieci, nie tylko sąsiad gra, również ksiądz występuje jako aktor! Chcąc liczbę chętnych jakoś ograniczyć, wprowadzono bilety po 2 lity, ale to mało pomogło. Wtedy właśnie ktoś zaproponował żartem nazwę dla zespołu teatralnego: „Aby hroszy” — przystała na jakiś czas, potem z niej zrezygnowano, bo nie pieniądze są jednak najważniejsze.

Również nazwa Rukojński Teatr Parafialny, mimo że figurowała na afiszach, jest umowna. Bo to nie tylko teatr, w którym grają czasem dorośli i dzieci, czasem tylko dzieci. To również zespoły muzyczny i śpiewaczy, również — teatr kukielkowy. Przede wszystkim zaś — jest to odrębne środowisko, połączone wspólną ideą robienia rzeczy pięknych i dobrych, przez które przewinęło się już około setki osób. Jak na Rukojnie, to dużo.

„Ciotaczka”

W pokoju Heleny Bakuło, „ciotaczka” przez domowników zwanej (uważać na prawidłowy akcent!), stoi pianino. Helena odpracowała całe życie jako sprzątaczką. W latach 1959-62 studiowała na wydziale plastyki Ludowego Zaocznego Uniwersytetu Sztuk Pięknych. W Nosewiczach, między Naroczem a Świrzem, skąd Bakułowie się wywodzą, rodzina należała do głęboko religijnych. Helena przystrajała w kościołach ołtarze, budowała szopki, groby Pańskie, odnawiała obrazy, śpiewała w kościelnym chórze. Brat należał do komitetu parafialnego. Został za to wyrzucony z pracy, a miejscowe naczelnictwo — przewodniczący kołchozu, sekretarz partyjny i przewodniczący sielsowietu — postarało się, by go więcej nigdzie nie zatrudniono. Przeniósł się do Rukojń, gdzie inna siostra pracowała w szkole.

Malarka na białoruskiej wsi — to było coś z innego świata. Malowała kiedyś Helena na łące dąb z natury. Dla pasących nieopodal krowy dzieciaków sensacja: „Wun, hłań, baba durnaj!” — i kamieniami w malarke. Dopiero kiedy się obejrzały, że miejscowa, dały spokój.

Dorośli nie. Miejscowy nauczyciel, Arkadź Czarnyszewicz, zajadły ateista i czciciel sowieckiego ustroju, na krytyce księdza proboszcza Kuczyńskiego i rodziny Bakułów w swoich „dziełach” literackich zrobił piękną karierę: został uznanym pisarzem, przeniósł się do Mińska. Rodziną interesowało się KGB, nachodził prokurator, nie odstępowała milicja, nawet nocami. Helena musiała rzucić studia, przenieść się do brata do Rukojń.

Na Białorusi malowała po kryjomu — kopie świętych obrazów przede wszystkim. Odnawiała kościoły. Do kościoła w Kobylniku



Wkrótce zespół złoży świąteczne przebrania i ruszy po rukojńskich domach z kołędą

przeniosły z koleżanką skopiowane freski ze św. Rafała w Wilnie. Poza tym malowała wewnątrz jeszcze dwóch kościołów. Ile figur do grobów Pańskich, do żłóbków wykonała z gipsu, z dykty, ile chorągwi, szat liturgicznych uszyła — nie potrafi dziś policzyć. Wiszniewo, Sze-metowszczyzna, Miedniki, Ławaryszki, nie mówiąc o samych Rukojniach — wszędzie są jej prace.

Obrazów nie podpisywała ani nie liczyła. Ile tego jest po świecie — chyba kilka tysięcy. W każdym razie, rukojńskich ludzi obmalowała, jak mówi, wszystkich.

Zdolności dziedziczne

Rodzice dziadka starszej Heleny, Franciszka, zginęli w powstaniu. Sąd wyznaczył dzieciom opiekuna, niejakiego Krzysztofa. Z białoruska zwano go Kryską, więc „Kryśkawyja” do rodziny przylgnęło na dobre półtorej setki lat. Za cara służył Franciszek w całym imperium: tylko kilku majstrów potrafiło robić z klepek kadzie do browarów na kilkanaście ton piwa. Wykonywał zamówienia w Petersburgu i innych dalekich miastach.

Wszelkoniemnie uzdolniony był również jego syn Adolf, ojciec starszej Heleny: grał na skrzypcach, malował, był kowalem, stolarzem, robił piękne bryczki. W pierwszej wojnie, będąc w wojsku carskim, trafił do niemieckiej niewoli. Od śmierci głodowej wyratowały go

umiejętności szewskie. Sam ocalał i jeszcze ziomka z sąsiedniej wioski od głodu uratował.

Przypadło też obu pokoleniom w udziale ratowanie polskich księgozbiorów. Do Franciszka wszystkie swoje archiwa i zbiory dokumentów, kiedy zbliżał się front, przywieźli z Zaświrza karmelici. Przechował, po 1918 r. bracia zakonni swoją własność, nie naruszoną, odebrali. Za sowietów było gorzej. Tym razem Adolf miał przechować bibliotekę parafialną z Sze-metowszczyzny. Przywiózł, rozłożył książki w kilka warstw na strychu, przysypał lnianą kostrą (paździerzami). Kiedy jednak władze zaczęły rodzinę prześladować, ksiądz Kuczyński kazał bibliotekę po kryjomu spalić. Tylko kilka książek ocalało. Na Syberię jednak nikt za to nie pojechał.

Helena młodsza

Ukończyła tę samą uczelnię, co „ciotaczka”, wydział plastyki. Poza tym — polonistykę. Ponadto trzyletni kurs reżyserów teatrów małej formy w Białymstoku, namówiona przez tamtejszych przyjaciół nie tylko osobistych, ale i całej Wileńszczyzny — Izę Półtorak i Marię Żeszko.

Po studiach rok pracowała w szkole początkowej w Rudni koło Dziewieniszek, potem w Solecznikach, gdzie wykładała plastykę i była jednocześnie zastępową pionierską. „Doprowadziłam organi-

zację do całkowitego upadku” — żartuje. Zakładała polską grupę w rukojńskim przedszkolu. Teraz uczy plastyki w szkole oraz pracuje w domu kultury w Sawicznach, obsługującym również Rukojnie.

Pisze scenariusze dla zespołów teatralnych, reżyseruje spektakle, szyje stroje, maluje — wszystkich jej zajęć nie da się wyliczyć. „Ale i tak daleko mi do mojej ciotaczki: jesienią trzeba było specjalnie jej pilnować. Ani się człowiek obejrzy, już siedzi na jabłoni. Czyż to wypada 78-letniej pani?!” Jeszcze jeden talent starszej Heleny: sadownictwo. Na jednej jabłoni przy domu zaszczepliła aż pięć różnych odmian. Ludzie się dziwią: co to za cud — i czerwone jabłka, i żółte, i zielone...

Styl życia

„Teatr to dla nas zabawa, to styl albo sposób na życie. To ma swoją niepowtarzalną atmosferę. Wszyscy jesteśmy jak jedna rodzina. Jak ktoś przez to przeszedł, zostaje z nami na całe życie, nieważne, że z Rukojń wyjechał” — mówi Helena młodsza. Ambicje udziału i zwyciężania w konkursach — tego tu nie znają. Nagrody, prasa, rozgłos — nieważne.

Ważniejsze jest, na przykład, urządzenie co roku latem warsztatów teatralnych dla dzieci gdzieś w okolicznych lasach. Wcześniej były na to pieniądze ze sprzedaży (po 50 centów) wspólnie robionej gazetki parafialnej „Przebudzenie”. Dziś gazetka nie wychodzi, trzeba myśleć, gdzie zdobyć fundusze.

Na koniec mały sondaż wśród uczestników zespołu kołędniczego. Helena Pietrulewicz, prezes koła ZPL w Rukojniach: „Cała nasza rodzina jest muzykalna, wszyscy są miłośnikami śpiewu, muzyki i tańca. Dopóki zespół istnieje, będę doń uczęszczać”.

Bożena Pietrulewicz: „Mogę tu pokazać, co potrafię. Oderwać się od zajęć szkolnych. Poza tym, jest tu moja mama”.

Evaldas Vasiliauskas: „Śpiewam od pierwszej klasy, teraz mam 20 lat, więc mam już 14 lat stażu. Po prostu dobrze się czuję wśród tych ludzi, są dla mnie jak rodzina”.

Maria Reksć: „Jestem tu w dużym stopniu z przekory: jak są próby stłumienia w Rukojniach działalności kulturalnej, to chcę razem ze wszystkimi udowodnić, że te próby się nie powiedzą”.

Witalij Turenko, kierownik zespołu śpiewaczego: „Kiedy moja dziewczyna chodziła do zespołu, byłem tu ze względu na nią. Potem dziewczyna wyszła za mnie, a mnie zespół wszedł w krew”.

Franciszek Błażewicz: „Tu jest dobrze i ciekawie. I jest Tania, więc i ja z nią”.

Tatiana Podwigina: „To środowisko mnie wychowało, ukształtowało moją osobowość. Bez tego już się nie mogę obejść — stałam się uzależniona jak od narkotyku”.

Jan Sienkiewicz
Fot. autor



Helena Bakuło starsza: „Obrazy rozeszły po świecie w tysiącach”

Przedsylwestrowa wizyta u... przodków człowiekowatych

Toast od macaca rezus

(Dokończenie ze str. 1)

Czarny makak zamiast małpy błękitnej

Reportaż o małpie jest wywołany nadchodzącym Nowym Rokiem, który będzie Rokiem Małpy. Błękitnej. Więc jak się z nią nie spotkać!

Co prawda, nie z błękitną, a z czarnym makakiem. Akurat w Centrum Młodego Przyrodnika, a nie jak wymarzyliśmy — w domu prywatnym, bo jak się okazuje, jest to prawie niemożliwe, gdyż w ogóle nie zaleca się trzymać małpy w domu.

Koledzy redakcyjni przypominają o różnych wypadkach związanych z małpami, np. o takim, kiedy małpa uciekła z domu właściciela i strasznie pogryzła policjantów, którzy musieli za nią gonić po całym Wilnie.

Innym razem trzymany w domu prywatnym makak spowodował pożar. Przegryzł przewody elektryczne.

Podobne wypadki można mnożyć. Dlatego każdy, kto ma do czynienia z tymi zwierzętami, doskonale wie, że nie jest to rybka w akwarium, czy też kotek lub piesek.

Mimo to małpy są (co prawda rzadko) trzymane w domu. Właśnie jak np. poznany już przez nas Jaska.

Kilka zdań z encyklopedii:
„Z człowiekiem łączy małpy (szczególnie człekokształtne) charakterystyczna budowa zębów trzonowych, brak ogona, obecność wyrostka robaczkowego, menstruacja u samic itd., itp.)”.

„Prezent” dla teściowej

Teresa Paszkowska cztery lata trzymała w domu tego makaka. Właściwie to jej mąż był opiekunem, ale kiedy zmarł, na nią spadła ta żywa „scheda”, a wraz z nią obowiązek doglądania i karmienia Jachena.

— Jachena? — pytamy ze zdziwieniem.

— Tak, ten makak ma na imię Jachen. Prawda, czasami nazywaliśmy go Jaszkiem.

— Jackiem? Nigdy. Pierwszy raz o tym słyszę, czyli jeszcze jedno imię dostał — mówi pani Teresa. I dalej pyta: „Jak się on czuje?”

Zżyła się z tym makakiem za la-

ta, jakie u nich był. Oczywiście, że szkoda było się z nim rozstać. Choć z samego początku była mocno nastawiona przeciwko trzymaniu małpy w domu.

— Ale co było robić? Mój zięć skądś małpę nabył. A kiedy córka doczekała się dziecka, bardzo zaczęłam się bać o nie, bo doskonale wiedziałam, jak okrutne i przewrotne mogą być te zwierzęta. Więc z dwojga złego zaproponowałam zięciowi, żeby Jaskę przywiózł do naszego domu. No i otrzymałam od zięcia ten „prezent”. Najwięcej był z tego zadowolony mąż. Pokochał Jaskę, ten go również. Często wyprowadzał go na podwórek, oczywiście, na smyczy, wzbudzając zainteresowanie wszystkich sąsiadów.

Ale kiedy mąż zmarł, spadł na mnie ogromny kłopot: co robić z Jaską? Na szczęście jest takie Centrum. Więc tu go oddałam.

Piwo na apetyt

Pani Teresa może być spokojna. Bo nie tylko, że jest takie Centrum, ale są tacy ludzie, jak pani Aldona Joncewa. Trzeba widzieć, jak rozmawia ze wszystkimi powierzonymi jej zwierzętami, ptakami. Jak gotuje np. dla małp kaszki, piecze blinki (jak dla dzieci), troszczy się, by w codziennym jadłospisie (5 litów na dwie małpy) były wszelkie niezbędne witaminy, owoce, soki, jak też... piwo.

— Piwo?

— A żebyście wiedzieli, że i wino również — pół szklanki tygodniowo, żeby ułatwić trawienie.

Piwo małpy tu trzymane otrzymują dwa—trzy razy tygodniowo. Oczywiście, też w wyznaczonych normach, bo przyznać trzeba, że małpy strasznie alkohol lubią i chętnie by więcej wypily. Ale przecież nie można norm przekraczać, bo inaczej by się rozchorowały, a dodac trzeba, że są niezwykle delikatne w jedzeniu. Więc ogłoszenia, żeby je nie karmić, nie są jedynie przestroga, żeby nie ugryzły karmiącego, ale przede wszystkim w trosce o zdrowie małp, żeby się nie rozchorowały.

— Szczególnie nie można im dawać nic słodkiego, bo od słodczy boją je zęby. A wtedy zachowują się strasznie agresywnie — opowiada opiekunka.



Dla mieszkających w Centrum makak banan nie jest rarytatem, a „chlebem” powszednim
Fot. Marian Paluszkiwicz

Miłość miłością się zdobywa

Między innymi makak, kiedy jest zadowolony, cmoka ustami, niby całując, w przeciwnym wypadku — zaczyna ziewać i pokazuje zęby.

Bardzo nam przykro, ale stanowczo nie podobamy się ani Jaszce (jemu przede wszystkim podoba się jedzenie), ani Czitasi — zarówno jeden jak też drugi ziewają bez przerwy, z pogardą patrząc na nas.

„A żebyście wiedzieli, jak się zachowuje Czitas, kiedy przychodzi latem wycieczki! Wybiera sympatię i trzeba przyznać, że ma gust, bo jest to zawsze najładniejsza dziewczyna. Przy tym ma być w krótkiej spódniczce, czyli ładne nogi lubią nie tylko mężczyźni!” — żartuje pani Aldona.

W takim samym tonie odpowiadamy, że opiekunka musiałaby też takie nosić.

— Na mini—spódniczki jestem za stara, raczej jest to aktualne dla mojej córki — studentki, która pracuje ze mną na zmianę. Ale prawdziwą miłość i zaufanie tych (zresztą wszystkich innych) zwierząt zdoby-

wa się również miłością. Siedem miesięcy zdobywałam zaufanie Jaszki. To znaczy, żeby mnie zaakceptował jako swą opiekunkę. Teraz śmiało wchodzi do klatki, co dla innego człowieka jest nie do pomyślenia. To samo dotyczy Czitasa, który do naszego Centrum przywędrował z Domu Uczniów, gdzie był tak zwany żywy kącik. Gdy ten likwidowano — Czitasa oddano tu. Był o bardzo agresywnym usposobieniu, gdyż mieszkając w zamkniętym pomieszczeniu nie miał wolnej przestrzeni, nie widział nigdy np. deszczu, dlatego zachowywał się bardzo wojowniczo. Trzeba było go wychowywać, jak małe dziecko, rozmawiając z nim codziennie, chwalać go bez przerwy, podając potrawy, które lubi. Nie jest to łatwe, ale bez przechwałek powiem, że zdobyłam również jego sympatię. Czitas mnie zna, czeka na mnie, wita. Zresztą ja również nigdy nie weszłam do nich bez przywitania.

Sąsiedzi i nic więcej

To wejście do nich jest nieco w przenośni. Bo każda z tych małp (obie ośmioletnie) mają swoje własne pomieszczenie. Zimowe. Osobne są też letnie woliery. „W żadnym wypadku nie mogliby mieszkać razem, bo zagryzłby jeden drugiego! Przecież oba są samcami” — podkreśla ich opiekunka. Którego bardziej lubi? Nie potrzebujemy pytać, odpowiedź jest chociażby taki najdrobniejszy szczegół, jak równiutko na

połowę dzieli banana, który akurat nam w torebce się zawieruszył. Jaska zżera go w mgnieniu oka, oczywiście, najpierw zdejmując skórkę, natomiast Czitas po obraniu odgryza delikatnie, jak gdyby okazując, że dla niego banan to nie rarytas, a „chleb” powszedni.

Tak jest zawsze, kiedy otrzymują jedzenie. Jaska — żarłok, Czitas bardziej delikatny, więc nawet z tej racji mając tyle samo lat, wyglądają nieporównywalnie. Jaska to ogromne tuste zwierzę (ponad czterdziestokilogramowe), zaś Czitas jest o wiele chudszy i niższy.

„To też dlatego, że Jaska jest kastrowany i nic go więcej nie interesuje, tylko jedzenie” — wyjaśnia opiekunka.

Opiekunka

Tak się życie ułożyło, że pani Aldona, inżynier z wykształcenia, już 15 lat dogląda zwierzęta. Nigdy tego nie żałuje, bo nawet kiedy tu nie pracowała, to zawsze lubiła obserwować życie zwierząt, w domu też stale jakiegokolwiek trzyma. Były sarenki, jakiś czas trzymała też makaka. Właściciel dał na przechowanie. To przechowanie przeciągnęło się siedem miesięcy. Mimo że doskonale z nią radziła, jest kategoryczna — małp w domu trzymać nie można. A jeżeli już człowiek zdecyduje się na trzymanie ich w domu, to wówczas powinien pomyśleć o oddzielnym pomieszczeniu, całkowicie pustym, no i o tym, czy potrafi należycie się udzielić. Czy małpa, jak rzadko które zwierzę, potrzebuje obcowania. Aldona wstawiała o godz. 4 rano i wyprowadzała ją na spacer, wieczorem śpiewała kołysanki, a w ciągu dnia chwaliła ją, pieściła.

Makaki—małpy wąskonosie. Nalicza się 76 gatunków średniej wielkości. Makaki mają nieuchwytny dobrze rozwinięty ogon, często wyraźne łuki brwiowe i torby policzkowe, włosienie sute, brunatne lub czarne, twarz i pośladki często nagie.

W Centrum przez wiele lat mieszkała też małpa Bena. Kiedy umarła ze starości — wszyscy płakali, jak po utracie kogoś bardzo bliskiego. Tak jest zresztą zawsze, kiedy one chorują. A chorują bardzo często. Na wszystkie choroby, na które też my, ludzie, zapadamy.

... Zegnamy się z Jaską i Czitąsem, na zakończenie rzucając prowokacyjne pytanie dla ich opiekunki: „Czy na sylwestra dostaną makaki kielich szampana?”

„Szampana na pewno nie, ale wino, owszem. W odróżnieniu od innych zwierząt, ptaków, płazów, które tu mieszkają...”

Helena Gładkowska

Małpy — gatunek o najwyższym rozwoju psychicznym. Powierzchnia półkul mózgowych silnie pofalowana, ustawienie oczodołów frontalne, palce zakończone paznokciami, rozwój zarodkowy jak u człowieka.

Głównie roślinożerne, niektóre owadożerne, rzadko mięsożerne, zjadają też jaja. W większości nadrzewne, niektóre przeszły do życia naziemnego (pawiany, goryle, przodkowie człowiekowatych). Zamieszkują wszystkie części świata oprócz Australii i Antarktydy. Rozróżnia się trzy nadrodziny. Jedną z nich — makakowate (koczkodany, makaki, pawiany).



Przodkowie człowiekowatych — małpy — gatunek o najwyższym rozwoju psychicznym

Fot. EPA-ELTA



SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 2004 ROKU! Z NOWYM SZCZĘŚCIEM, MIŁOŚCIĄ I RADOŚCIĄ NA WSZYSTKIE KOLEJNE 365 DNI!

Co słycać w Nowym Roku

Męskie kapelusze,
dobrze wychowane
filcowe i z pluszu,
i czarne, i bure,
gdy ich pan się kłania,
to one nad panem
na znak powitania
unoszą się w górę.
Nowy rok, niestety,
nie ma kapelusza.
Nie nosi beretu
ani czapki nawet.
Za to aż pod chmurę
baloniki puszcza
i unosi w górę
tysiące słuchawek.

Jan Imarek



Rok 2004 – Rokiem MAŁPY

Wierzmy czy nie, ale jest coś w tym niebie nad nami i tych gwiazdach, które świecą. Dużo w dobie obecnej pisze się i mówi o astrologii, mimo że ludzkość jest coraz doskonalsza, nie na wszystkie powstające pytania może dać odpowiedź. I niektórzy szukają tych odpowiedzi właśnie w gwiazdach, które pięknie świecą nad nami nocą i układają się w przeróżne i przedziwne gwiazdozbiory. Już w najstarszych czasach, które pamięta człowiek, istniała nauka, która ciekawiła się i próbowała odkryć tajemnice ciał niebieskich, krążących dookoła naszej Ziemi. To a s t r o n o m i a. W starożytności powstała też nowa nauka, bardzo podobna i bliska astronomii – a s t r o l o g i a. Astrologia zajmuje się badaniem wpływu położenia ciał niebieskich na zjawiska ziemskie, w tym także na charakter i los człowieka. Według astrologii c h i Ń s k i e j, przyszedł rok będzie Rokiem M a ł p y. Po pierwsze, małpa w lunarnej astrologii jest znakiem żywiołu m e t a l u, co oznacza, że rok będzie twardy, stanowczy, odpowiedzialny. Wiele będzie zależało od samych ludzi, ich postępowania i decyzji. Mądre decyzje będą wynagradzane bardzo hojnie, co oznacza, że wielu z Was będzie mogło osiągnąć bardzo dobre wyniki we wszystkim, jeżeli tylko dołoży starań. Nieprzemysłane i byle jak podejmowane decyzje będą efektem żelaza zjedzonego przez rdzę. Ci, którzy urodzili się w Roku Małpy, są obdarzeni przez gwiazdy przede wszystkim inteligencją. Bardzo szybko potrafią zjednać wobec siebie otoczenie, nie uznają autorytetów, lubią i potrafią improwizować, są zazwyczaj buntownikami, ale bardzo szlachetnymi. Wśród tych, którzy urodzili się w Roku Małpy, są między innymi znane światu osobistości – Jan Paweł II, Elizabeth Taylor, Leonardo da Vinci. Horoskop chiński, tak jak zodiak, ma 12 znaków, a więc Rok Małpy, jak i S z c z u r a, B a w o ł a, T y g r y s a, K o t a, S m o k a, W ę ź a, K o n i a, K o z y, K o g u t a, P s a, W i e p r z a, powtarza się co każde 12 lat. Ci z Was, którzy w nadchodzącym 2004 roku skończą 13 lat, też urodzili się pod znakiem Małpy. Któż to wie, może w przyszłości będziecie również tacy wielcy albo i jeszcze więksi! Życzę wszystkim powodzenia, niezależnie od tego, czy się urodziliście w Roku Małpy, czy też nie.

ŻYCZENIA NA NOWY ROK



Już niebawem, bo zaledwie za kilka lub kilkanaście godzin (w zależności, kiedy do Waszych rąk trafił Pocopotek) nastąpi Nowy Rok. Dla każdego z nas jest on Nowy i na pewno przyniesie ze sobą coś, czego jeszcze nie było, zobaczymy coś, czego jeszcze nie widzieliśmy, zwiedzimy miejsca, w których jeszcze nie byliśmy, poznamy ludzi, o których dzisiaj nie mamy pojęcia i dowiemy się wielu ciekawych rzeczy, i – jeszcze, jeszcze, jeszcze wiele, wiele, wiele różnych niesamowitych rzeczy wydarzy się w Nowym 2004 Roku. Skąd o tym wiem? To rzecz prosta, bo każdy Nowy Rok niesie ze sobą coś nowego i niezwykłego, nieznanego i interesującego.

KOCHANI! W Nowym Roku życzę Wam wszystkim i każdemu z osobna – wszystkiego najlepszego, wielkich odkryć, niesamowitych wrażeń, niezapomnianych przeżyć! Razem z tym wszystkim niech Wam towarzyszą każdego dnia radość, uśmiech, świetny humor, powodzenie i spełnienie marzeń! Bądźcie szczęśliwi! Życzę, żeby był on niezapomniany i jedyne w swoim rodzaju!

Wasza Pucutka



NOC SYLWESTROWA

Noc Sylwestrowa jest najpiękniejszą nocą w roku. Jest to ostatnia noc, a zarazem pierwsza, a więc tym samym bardzo niezwykła i tajemnicza, zawsze pełna wrażeń. Uważam, że wszyscy powinni przeżyć ją jakoś szczególnie. Nieważne, że rodzice i starsze rodzeństwo mówi, że jesteście jeszcze mali, niewyrośnięci i nie musicie marzyć o tym, żeby jakoś urządzić sobie Sylwestra. To n i e p r a w d a! Sylwester należy się każdemu!

P o p i e r w s z e, postarajmy się wyglądać jakoś szczególnie. Pamiętajmy, że aby wyglądać po prostu pięknie, mamy wiele ku temu okazji na przeciągu całego roku. A więc może ten nasz sylwestrowy strój powinien być nie tyle piękny, co o r y g i n a l n y. Tej nocy pasuje wszystko, także każda wymyślna kreacja i – zaznaczam – wcale nie powinna być droga, będzie akurat na czasie.

P o d r u g i e, jeżeli nie wychodzimy

z domu, postarajmy się przyrządzić bardzo i to bardzo odświętną kolację. Ba, nie zrażajcie się tym, że nie potraficie przyrządzić jeszcze wykwintnych dań. Mówię tu o tym, żeby pięknie i pomysłowo ozdobić to, co robi mama. Szczególnie przybrany stół – to szczególna atmosfera.

P o t r z e c i e, nie zapomnijmy wybrać z szuflady i włożyć na usta, do głowy i serca dobry humor, uśmiech i radość. Jeżeli było nam w tym roku niezbyt dobrze, to dobrze, że w końcu się kończy ten stary i rozpocznie Nowy Rok, który z pewnością będzie o wiele lepszy. Jeżeli natomiast ten kończący się rok był wspaniały, to nie ma czego żałować, bo następujący będzie jeszcze lepszy! Pamiętajmy! UWAGA! W jakim humorze spotkamy Nowy Rok, w takim go też spędzimy, a więc marudzić, płakać (nie daj Boże!), narzekać – n i e w a r t o!

ZAGADKI

W tę wyjątkową
Noc Sylwestrową
wita go każda
sala balowa.
Sztuczne ognie,
tańca krok
i wkraczamy w...

Mroźną zimą jestem
w modzie,
nosić trzeba mnie
na co dzień.
Ma mnie zmarzłak
oraz zuch.
Nie chcesz
zmarznąć – ... włóż.



Sprintem

• Thierry Henry został wybrany piłkarzem Francji w 2003 roku w plebiscycie „France Football”. Napastnik reprezentacji Francji i Arsenalu Londyn otrzymał 162 punkty. Henry wywalczył ten tytuł po raz drugi w karierze — wcześniej był najlepszy w 2000 roku. Drugie miejsce zajął Zinedine Zidane — 129 punktów, a trzeci był Ludovic Giuly — 67 punktów.

• W wieku 80 lat zmarł pierwszy japoński mistrz świata w boksie zawodowym, Yoshio Shirai. Przyczyną zgonu było zapalenie płuc. Tytuł mistrza świata w kategorii muszej wywalczył 19 maja 1952 roku. W Tokio, w obecności 40 tysięcy widzów, pokonał na punkty Amerykanina Dado Marino.

• Polscy piłkarze ręczni zajęli ostatnie miejsce w turnieju Christmas Cup w słowackich Michalovcach. Po porażkach ze Słowacją i Węgrami, przegrali również z Czechami 31:33. W imprezie zwyciężyli Słowacy dzięki wygranej z Węgrami 24:19.

• Zespół Winiary Kalisz zajął czwarte miejsce w turnieju siatkarek Top Volley w Bazylei. W meczu o trzecią pozycję drużyna z Kalisza przegrała z francuskim Racingiem Cannes 0:3 (19:25, 24:26, 20:25).

• Reprezentacja Polski w siatkówce kobiet pokonała w Jaworznie w towarzyskim meczu Bułgarię 3:2.

• Siatkarze reprezentacji Polski przygotowują się w Spale do turnieju kwalifikacyjnego do Igrzysk Olimpijskich, który na początku stycznia odbędzie się w Lipsku.

• Reprezentacja Polski koszykarzy juniorów w swoim ostatnim meczu 4. międzynarodowego turnieju przegrała ze Zniczem Pruszków 61:65 (13:23, 24:20, 13:13, 11:9). Zwycięstwo w turnieju z kompletem wygranych przypadło reprezentacji juniorów Bułgarii, którzy pokonali wysoko Estonię 98:54.

• Tylko hokeiści Team Canada są zespołem bez porażki w odbywającym się w Davos 77. turnieju o Puchar Spenglera. W swym trzecim meczu, odnieśli trzecie zwycięstwo nad rosyjskim Lokomotiwem Jarosław 6:3 i zapewnili sobie udział w finale.

• W meczu hokejowej interligi Wojas Podhale Nowy Targ pokonał Acroni Jesenice (Słowenia) 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

• Pomocnik VfB Stuttgart Aleksander Gleb został uznany po raz drugi z rzędu najlepszym piłkarzem 2003 roku na Białorusi.

• Do walki o pozyskanie brazylijskiego piłkarza Rivaldo włączyły się władze Rio de Janeiro. Burmistrz miasta Cesar Maia obiecał miejscowemu klubowi Botafogo finansowe wsparcie, jeśli zdoła on przyciągnąć 31-letniego zawodnika.

Na podstawie doniesień PAP i BNS stronę przygotował Zygmunt Zdanowicz

W Brazylii futbol ma być rozrywką bogatych

Zagrożone stadiony

Gdyby nie futbol, Pele i Ronaldo byłiby prawdopodobnie wśród milionów tych, którzy utrzymują się ze sprzedaży... sznurowadeł. Najlepsi gracze Brazylii z przeszłości i obecnie pochodzą z biednych rodzin, dla których nadzieją lepszego losu jest tylko kariera piłkarska ich synów lub wygrana w loterii.

W kraju, gdzie minimalna miesięczna płaca wynosi mniej niż 100 dolarów, futbol daje szansę wydobycia się z ubóstwa dla piłkarzy, a ucieczki innym od codziennej nędzy, przemocy i niesprawiedliwości. Tłumy na meczach w Brazylii tworzą niezapomniany spektakl. Te tłumy mogą zniknąć ze stadionów, lub mocno się przerzedzić, jeśli kluby pierwszej ligi pójdą za przykładem angielskiej Premier League i uczynią futbol rozrywką dostępną tylko dla klasy średniej.

Nie tędy droga

Niedawno kluby brazylijskie zgodziły się na ustalenie minimalnych cen na przyszłoroczne mecze mistrzostw kraju na 7,56 reala (2,56 dolara) na miejsca stojące, ze złą widocznością, narażonych na obrzucanie różnymi przedmiotami, a nawet płynami niewiadomego pochodzenia z wyższych kondygnacji trybun. Tym klubom, które odważą się obniżyć ceny, grożą grzywny. Na kolejne, najtańsze sektory stadionów, gdzie nie ma numeracji miejsc na betonowych blokach, ceny ustalono na 15 reali (5,13 dol. — poprzednio 5-10 re-

ali). Niektórzy szefowie klubów rozumieją, że nie tędy droga. Futbol nie może być tylko rozrywką dla „zjadaczy krewetek”.

Zgodnie ze statutem

„Biedni ludzie nie mogą sobie pozwolić na przejazd autobusem, na zapłacenie za żywność, ubranie. Żyją w ubóstwie. Musimy umożliwić im wstęp na stadion” — oświadczył prezes Atletico Paranaense, Mario Cesar Petraglia.

Podobnie wypowiadał się dyrektor marketingowy „Club-13”, Mauro Hosmann, podczas niedawnego seminarium. „Kibice powinni korzystać z dochodów klubów. Muszą dysponować siłą nabywczą. Dni, kiedy tylko stali za ogrodzeniem i śpiewali „chcemy piłkarzy, minęły”.

Kluby tłumaczą się, że postępują zgodnie ze Statutem Kibica, nakazującym im poprawę warunków spędzania czasu na stadionie. Jednak Statut już ma swych oponentów, nawet na ministerialnym szczeblu. „Brazylijski futbol straci kompletnie na znaczeniu bez obecności tłumów na trybunach. Wiele sukcesów w tym sporcie zawdzięczamy chłopcom z biednych rodzin. W końcu, najlepszy gracz wszech czasów i najlepszy piłkarz ubiegłego roku pochodzą z ubogich warstw społeczeństwa” — powiedział minister sportu, Angelo Queiroz.

Zróznicować ceny

Do krytycznych głosów wobec



Gdyby nie futbol, Ronaldo mógłby sprzedawać... sznurowadła Fot. EPA-ELTA

podwyżki cen biletów dołączył mistrz świata z 1970 roku, Tostao, obecnie bardzo ceniony komentator. „Futbol na stadionach jest jedyną formą rozrywki, na którą stać biednych ludzi, a oni (możne kluby), chcą ich jej pozbawić. To nie jest rozwiązanie. Powinno się poprawić stan

stadionów i zróżnicować ceny. Każdy obywatel, biedny, czy nie, ma prawo przyjechać na stadion wygodnym autobusem, mieć poczucie bezpieczeństwa, móc usiąść na numerowanym miejscu, posilić się w skromnym snackbarze, skorzystać z czystej toalety” — podkreślił Tostao.

Rajd Dakar-2004

Powrót do tradycji

26. edycja samochodowo-motocyklowego Rajdu Dakar, rozpoczynająca się 1 stycznia w Narbonne, przebiegać będzie pod znakiem powrotu do tradycji. Większość trasy prowadzi afrykańskimi bezdrożami, a meta znajduje się w stolicy Senegalu, gdzie uczestnicy imprezy dotrą 18 stycznia 2004 r.

Zdaniem dyrektora sportowego Dakaru, Patricka Zanirolli rajd będzie bardzo surowym sprawdzianem wytrzymałości ludzi i maszyn. Organizatorzy zwrócą jednocześnie szczególną uwagę na wymogi bezpieczeństwa, kontrolując prędkość pojazdów podczas przejazdów przez afrykańskie miasteczka i osady. Rajd Dakar 2004 składać się będzie z 17 etapów. Zawodnicy będą mieli łącznie do pokonania ponad 11 tysięcy kilometrów, w tym 5424,5 km odcinków specjalnych. Przewidziano tylko jeden dzień przerwy — 12 stycznia w Bobo Dioulasso (Burkina Faso).

Trasa prowadzi przez siedem krajów — Francję, Hiszpanię, Maroko, Mauretanię, Mali, Burkina Faso i Senegal.

Na liście startowej jest 140 samochodów, 200 motocykli, 58 ciężarówek i 165 pojazdów serwisowych. Wśród zgłoszonych kierow-



Organizatorzy zwrócą szczególną uwagę na wymogi bezpieczeństwa, kontrolując prędkość pojazdów podczas przejazdów przez afrykańskie miasteczka i osady Fot. EPA-ELTA

ców jest aż 17 zwycięzców z poprzednich edycji, w tym wielokrotni triumfatorzy — Fin Ari Vatanen (1987, 1989, 1990 i 1991), Francuzi Jean-Louis Schlesser (1999, 2000), Stephane Peterhansel (sześć zwycięstw w kategorii motocykli), a także motocykliści — Włoch Fabrizio Meoni (2001, 2002) i Francuz Richard Saint (1999, 2000, 2003).

W najtrudniejszej imprezie mo-

torowej wystąpi czwórka Polaków z zespołu Orlen Team — motocykliści Jacek Czachor i Łukasz Kędziński oraz załoga samochodu terenowego — Łukasz Komornicki, Rafał Marton. Jedynym debiutantem w ekipie jest 21-letni

Kędziński, który w ostatniej chwili zastąpił kontuzjowanego (złamana noga) Marka Dąbrowskiego, wicemistrza świata w rajdach terenowych.

Liga NBA

Bez Polaków

New York Knicks pokonali Orlando Magic 114:86 w kolejnym meczu koszykarskiej ligi NBA. Po 11 minutach spotkania kontuzji doznał najlepszy strzelec „Magików” Tracy McGrady i mimo zabiegów lekarzy nie wrócił na parkiet.

Dla 24-letniego obrońcy był to pierwszy mecz bez punktów od czasu przejścia do Orlando w 2000 roku. Pod jego nieobecność pierwsze skrzypce wśród gości grał Gordan Giricek, który rzucił 21 punktów. Najskuteczniejszym zawodnikiem nowojorkczyków był Keith Van Horn, kończący spotkanie z dorobkiem 19 punktów i dziesięcioma zbiórkami. Knicks, po raz kolejny bez Macieja Lampego, wygrali trzeci mecz z rzędu.

Cezary Trybański obejrzał mecz Phoenix Suns z Los Angeles Clippers z ławki rezerwowych. „Słońca” pokonały rywali 113:105, a Polak mógł podziwiać kolegę z zespołu Stephona Marbury’ego, który rzucił 40 punktów. W drużynie z Miasta Aniołów wyróżnił się Corey Maggette, zdobywca 26 punktów.

Pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w sezonie odnieśli Portland Trail Blazers. Dotychczas podopieczni Maurice Cheeksa byli jedynym zespołem w NHL w sezonie, którzy nie pokonali rywali w ich własnych halach.

Jak dnia drugiego uniknąć syndromu dnia trzeciego

Nowy Rok... i co dalej?

Potworny ból głowy, mdłości, niezaspokojone pragnienie, drżenie rąk, ból żołądka, wymioty, znużenie psychiczne i ogólne osłabienie — co tam ukrywać: bardzo często nie są bynajmniej objawami poważnej choroby. "Syndrom dnia następnego" znany wielu z autopsji. Sylwester — to również okres sprzyjający imprezom i zabawom skrapianym suto alkoholem.

Niewinny zamiar "wychylenia" jednego małego piwka czasem tonie w morzu wina czy wręcz eksperymentalnych drinków. W efekcie — fatalne samopoczucie nazajutrz po ciężkim przepiciu... Podczas gdy rodzime gorzelnie prześcigają się w produkcji najprzeróżniejszych trunków, ich konsumenci dają upust fantazji jeśli chodzi o "gaszenie pożaru" w żołądku.

Klin klinem

Problem się pojawia, gdy "dzień po" próbujemy zwalczyć choć w pewnym stopniu skutki nieumiarkowania.

Nikt jeszcze nie wymyślił skutecznego środka na kaca. Na szczęście istnieje kilka sposobów, by uczynić kaca mniej nieprzyjemnym.

Recept na jego zwalczenie jest tyle, ilu ludzi, którzy kiedyś go mieli.

Niektórzy kierują się starą jak świat zasadą: czym się truleś, tym się lecz. A więc według nich nie ma lepiej na poimprezową słabość jak piwo lub setka. Takie "leczenie" przepisują nawet niektórzy lekarze. Łyk alkoholu (problem w tym, że nie wszyscy tylko do niego się potrafią ograniczyć) — środek dla nielicznych, w zasadzie dla tych którzy mogą spojrzeć rano na resztki alkoholu w butelce.

Na ogół rano zaleca się unikać kolejnego kieliszka alkoholu — pewnie by uniknąć syndromu "dnia trzeciego"...



"Imprezowiczom" zależy przede wszystkim na zatrzymaniu wirującego przed oczami świata
Fot. Marian Paluszkiewicz

Mięta, miód i zsiadłe mleko

Dojść do siebie nazajutrz pomagają znane od dawna ludowe środki, które stosowali nasi przodkowie i być może które się przydadzą również naszym potomnym. Pocienie się w łaźni, gwałtowna gimnastyka czy zanurzenie głowy w zimnej wodzie — nie, to nie najlepsze rozwiązanie. Na pewno nie przyspieszą trzeźwienia.

Ale jeśli chodzi o kwas z kiszonych ogórków czy sok z kapusty — to chyba najbardziej powszechnie stosowany sposób, znany od wieków. Chociaż, jak przestrzegają lekarze, przynosi tylko chwilową ulgę, potem sprawę tylko komplikuje...

Jeśli odwołać się do mechanizmów zachodzących w naszym organizmie — kac jest skutkiem utraty wody i obniżenia się poziomu cukru we krwi, dlatego lekarze zalecają przede wszystkim uzupełniać ich brak.

Już w trakcie imprezy warto dostarczać organizmowi odpowiednią ilość wody (powiedzmy w sto-

sunku 1 drink:1 szklanka napoju). Duże ilości wody mineralnej i napoje zawierające cukier czy owoce — to najlepsze "leki" dla zatrutego organizmu.

Między innymi kawa, uważana powszechnie za klasyczny napój na kaca, pomaga tylko na ospałość, a zawarta w niej kofeina dodatkowo odwadnia organizm. Lepsza w tym wypadku jest zielona herbata — obniża ciśnienie, przynosi ulgę, można wypić kubek imbirowej herbaty słodzonej miodem. Dla skacowanego organizmu szczególnie polecane są soki owocowe. Oprócz odwodnienia organizmu alkohol usuwa z naszych ciał witaminy i pożądane minerały, które po imprezie należy stosunkowo szybko uzupełnić. Dostarczą je soki owocowe. Można przyrządzić samodzielnie sok z marchwi, rzodkwi czy jabłek. Zaleca się popijać małymi łykami słodki płyn z przygotowanej wody z miodem i cytryną.

Woda mineralna (jak najbardziej bogata w mikroelementy), sok z pomarańczowy, mięta, kefir bądź zsiadłe mleko — również są warte uwagi.

Olej i śmietana — to nie panaceum

Znakomitym ratunkiem są zupy. Zresztą są również niezastąpione uwzględniając poranny jadłowstręt. Bulion z kurczaka — jest chyba najlepszym "wzmocniaczem" wycieńczonego organizmu. Jest łatwo przyswajalny i dostarczy organizmowi niezbędnej energii.

Najlepszym przeciwnikiem kaca jest pełny żołądek, ale mówiąc to mamy na myśli wypełnienie go jedzeniem, a nie płynami. Alkohol jest wchłaniany do krwiobiegu bezpośrednio przez ścianki żołądka, zatem dzieje się to znacznie wolniej, gdy żołądek nie jest pusty.

Mimo wszystko cwaniaczków opychających się tłustymi pokarmami przed "wielkim wyjściem", lekarze przestrzegają, że wypity olej, spożyta śmietana czy kanapka grubo posmarowana masłem nie uchronią przed upiciem się. Na dłuższą metę — mogą przy-

nieść efekt odwrotny, przecież alkohol ot tak sobie nigdzie nie wyparuje...

Odrutki z apteki

Według niektórych domowe sposoby są niezawodne, inni naturalne sposoby odrzucają, uciekając się do leków. Niektórzy zażywają je również przed spożyciem alkoholu. W tym okresie półki apteczne "pozbywają się" nie tylko różnego rodzaju preparatów z witaminą C czy antybiotyków od przeziębienia, ale też "odrutki" organizmu.

Skutecznym specyfikiem jest Alka-Zeltzer (10 tabletek kosztuje ponad 8 Lt; rozpuszczamy dwie tabletki w połowie szklanki wody), bądź — gdy nasze zasoby pieniężne nie są zbyt duże — Alka-Prim (stosuje się podobnie jak poprzedni lek, opakowanie 10 tabletek kosztuje ok. 5 Lt). Nie zaszkodzi też Aspiryna-C, którą również rozpuszczamy w letniej wodzie.

Bodajże najpopularniejszym środkiem dostępnym w naszych aptekach jest Metadoxil. Jest droższy (za 10 tabletek zapłacimy ponad 20 Lt), ale można nabyć po jednej tabletkce.

Niektórzy wolą tabletki przeciwbólowe. Ale uśmierzają one jedynie ból głowy, gorączkę, szybko usuwają objawy zatrucia alkoholowego, ale go nie leczą.

Lekarze już czekają na "rekordzistów"

Jak natomiast na sprawę zapotrują się ci, którzy z problemem leczenia stykają się codziennie, czyli lekarze? Jak mówią, z niepokojem oczekują świąt, inaczej, jak dowo-

dzi praktyka, powszechnego, nieumiarkowanego picia.

— W czasie tegorocznych świąt bożonarodzeniowych te obawy jak najbardziej się potwierdziły. W ciągu czterech dni okresu świątecznego trafiły do nas 62 osoby z zatruciem alkoholem, 37 z nich musiało pozostać w szpitalu, by "dojść do siebie" po niekończącym się maratonie świątecznym. Przywozi się do nas często osoby nieprzytomne, czasem nawet z 8 prom. alkoholu w krwi — opowiada w przeddzień Nowego Roku dr Raimundas Purvanekas, ordynatora oddziału toksykologii Wileńskiego Szpitala Pogotowia Ratunkowego.

Takie pokłosie, według lekarzy, to skutki przede wszystkim zatrucia poczucia umiaru oraz mieszania trunków.

"Imprezowiczom" zależy przede wszystkim na zatrzymaniu wirującego przed oczami świata, medycy obawiają się natomiast komplikacji. Zakłócenie rytmu serca, cyrkulacji krwi, nadciśnienie, choroby wątroby — to tylko niektóre z powikłań.

Uwaga! Najlepszy sposób

Szkoda tylko, że dopiero wtedy gdy cały organizm wypomina nam upojny wieczór w sposób co najmniej nieelegancki, gorączkowo szukamy rozmaitych metod, wierząc, że ten potworny ból głowy w końcu minie, a już zupełnie nie trafia do naszej świadomości myśl, że najlepszym sposobem na uniknięcie kaca jest poprzedniego dnia po prostu... nie pić lub przynajmniej raczyć się alkoholem z umiarem...

Edyta Szałkowska

Co mają do powiedzenia geny

Jak wiadomo, wszyscy możemy wypić tę samą ilość alkoholu, ale tylko niektórych z nas na następny dzień dotknie wielki kac.

Prawie pewne, że Azjatki mają największe szanse na ból głowy po nadmiernym spożyciu trunków, szczególnie Japonki i Koreanki, a najprawdopodobniej, jeśli są w średnim wieku. Skąd to wiadomo? Badania naukowe wykazały, że do alkoholowego kaca bardziej przyczynia się mieszanka naszych genów, płci, ras i wieku niż najbardziej wymyślne koktajle wysokoprocentowe.

Niektóre osoby są biologicznie bardziej podatne na alkohol — stwierdza najnowszy raport Międzynarodowego Ośrodka Antyalkoholowego z siedzibą w Stanach Zjednoczonych.

Najgorzej tolerują alkohol Azjaci — wykazały badania naukowe. Generalnie jednak naukowcy wyróżnili kilka czynników, które sprawiają, iż szybciej się upijamy, niż wskazywałoby na to ilość spożytego alkoholu. Do grupy osób szczególnie podatnych należą diabetycy, wysokociśnieniowcy oraz osoby niedożywione.

Są jeszcze inne powody, dla których jedni mogą pić, a innym to szkodzi. Nasze geny kodują enzymy odpowiedzialne za metabolizm alkoholu. Różnice genetyczne sprawiają, iż u jednych populacji pracują one lepiej, natomiast u innych narodowości, np. Azjatów, mogą w ogóle nie występować. Niektórym z nich alkohol szybciej uderza do głowy, innym wolniej — zależnie od tego, czy ów enzym jest w pełni nieaktywny czy tylko częściowo.

Naukowcy wykazali, że 25-40 proc. Japończyków i 15-30 proc. Koreańczyków ma niedostatek tego enzymu, odkryli także jego deficyt u Indian — rdzennych mieszkańców Ameryki. Rzadko tego rodzaju przypadłość dotyka Europejczyków i Afrykańczyków.



Nikt jeszcze nie wymyślił skutecznego środka na kaca

Fot. EPA-ELTA

Natura okrutniej karze kobiety

Okazuje się, że bardziej bolesne skutki nocy suto zakrapianej alkoholem odczuwają kobiety.

Nawet jeśli kobieta dorówna mężczyźnie przy kieliszku, następnego dnia bardziej cierpi.

— Nie dość, że z reguły waży mniej, to w jej ciele jest procentowo więcej tłuszczu, a mniej wody, co oznacza większe zatrucie — tłumaczą uczeni amerykańscy. — Mężczyźni mają więc z reguły mniejsze stężenie alkoholu we krwi i szybciej pozbywają się go z organizmu.

Naukowcy zwracają jednak uwagę na to, że prawdopodobnie to właśnie dzięki temu odsetek alkoholików wśród mężczyzn jest wielokrotnie wyższy. Kobiety, dotkliwiej karane przez naturę za pijaństwo, mniej ochoczo sięgają po kieliszek.

Filantropia zamiast reklamy

Kogo stać na złote serce?

Prawie połowa Europejczyków za argument ostateczny przy kupnie produktu uważa udział producenta w akcjach społecznych i charytatywnych, a nie cenę artykułu. Wiele światowych firm ma odgórnie ustaloną politykę dobroczynności, tak jak kiedyś dobrze opracowane kampanie reklamowe. W naszym kraju również co roku wzrasta liczba ofiarodawców i producentów zachowujących się prospołecznie, ponieważ dobra firma powinna słyszeć obecnie z akcji charytatywnych.

Wśród filantropów przeważają Amerykanie. Twórca CNN Ted Turner przekazał miliard dolarów dla ONZ. Bill Gates, założyciel Microsoftu, zafundował bibliotekę w Internecie za 200 mln dolarów. Nie bez znaczenia jest fakt, że w USA są najbardziej sprzyjające dobroczynności przepisy prawne. Dziś w świecie dobroczynność ma nowe oblicze, dotyczy dużych inwestycji i dużych firm. Zmieniła się też świadomość samych firm: są gotowe dać społeczeństwu o wiele więcej, aby zaczęło je lubić, postrzegając jako „te dobre”. Nowym zjawiskiem w branży filantropii to dobroczynność bez wstawania z fotela. Na wielu stronach internetowych można dokonywać wpłat na rzecz wybranego programu, wpisując jedynie swój numer karty kredytowej. Jednak w naszym kraju zbieranie pieniędzy odbywa się zwykle metodą tradycyjną, czyli po znajomości zachęcając bliskich i znajomych do ofiarowania na rzecz potrzebujących.

Biznes czy dar serca?

Święta są okresem, gdy różne organizacje i instytucje planują wydatki na działalność charytatywną i pomoc dla tych szczególnie potrzebujących. Zwróciliśmy się do kilku osób z prośbą o komentarz w tej dość drażliwej sprawie i, jak się okazało, nie jest to temat łatwy, ponieważ większość wypowiedziących się chciało zachować swą anonimowość.

— Ci, którym się powiodło, powinni wyświadczać przysługi. Pieniądze, które wydają na cele dobroczynne, są próbą uspokojenia

sam siebie, że jedni w życiu mają, a drudzy nie. Podziwiam szczerze tych, którzy chętnie się dzielą, choć nie mają za dużo. Jednak pewien niesmak mam z powodu co niektórych przedsiębiorców, którzy więcej wymagają niż dają. Chodzi tu o reklamę w czasopiśmie i gazetach, umieszczania logo na widocznym miejscu, podkreślanie wciąż i zawsze swego udziału, który niekoniecznie jest duży. Z innej strony być może jest to całkiem niezła metoda, aby z filantropii korzystały obie strony — i ta ofiarująca, i ta otrzymująca — rozważała właścicielka niewielkiej wileńskiej firmy, pragnąca zachować anonimowość.

Nieco innego zdania jest kierowniczka placówki oświatowej, która również pragnęła zachować anonimowość.

— Nieważne, jakie są pobudki, którymi kierują się przedsiębiorcy udzielający pomocy. Dla potrzebujących liczy się efekt, a pomoc — nawet jeśli jest na pokaz — i tak zostaje pomocą. Ostatnio coraz częściej szkoły są zmuszane do poszukiwania sponsorów celem wsparcia szkolnych imprez, dofinansowania wycieczek, albo też prezentów i upominków z okazji świąt. Placówki oświatowe często nie mają możliwości korzystania w pełni z tzw. nadwyżek koszyczka, których z pewnością wystarczyłoby i na prezenty noworoczne, i finansowanie wyjazdów, dlatego z całego serca jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy potrafią się dzielić tym, co mają, a jeżeli chcą reklamy dla siebie, chętnie ją zrobimy opowiadając o ich dobrym sercu.

— Jak otwierają się serca i portfele?

Staszek Tarasiewicz, organizator Wileńskiej Karnawałowej Akcji Charytatywnej „Darujmy uśmiechy”

— Dobroczynność jest, uważam, genetycznie założona w każdym z nas, jest jednym z wielu zmysłów i tylko dzieje cywilizacyjne wpływają na ten zmysł, jak na wszystkie pozostałe. W jednych krajach ten zmysł miał wszelkie możliwości do rozwoju, swoistego zaostrenia, ale, niestety, cywilizacja konsumpcji oraz



W tym roku Bent Rysgaard, kierownik kompanii „Art line” sprezentował 300 bożonarodzeniowych choinek przedstawicielom charytatywnego funduszu „Litewskie i amerykańskie inicjatywy”, którzy z kolei przekazali je wielodzietnym rodzinom z Wilna, Kłajpedy i Poniewieża. Tajemnicą poliszynela pozostaje jak przedstawicielom funduszu udało się otworzyć serca i kieszeń przedsiębiorcy Fot. ELTA

globalizacja robi swoje. Więc dziś potrzeba wiele starań i zachodów, żeby przekonać społeczeństwo do dobroczynności, powiedzmy, wyzwoić instynkt niesienia pomocy innym. Co prawda, do tego nie wystarczy przekonywać typu, że okazanie pomocy bliźniemu pozytywnie wpływa na samopoczucie pomagającego, podobno nawet są na to dowody naukowe, przedłuża nasz żywot, bowiem dający pomoc chce najczęściej, zgodnie zresztą z modłą cywilizacji konsumpcyjnej, mieć jakieś wymierne korzyści dla siebie. Od zwykłej wdzięczności w społeczeństwie do konkretnych korzyści materialnych wobec dających pomoc, bowiem firmy albo ich właściciele często przekazując tworzą, mówiąc słownictwem komunikacji społecznej, pozytywny wizerunek brandu, co w biznesie da się prze-

liczyć na gotówkę. Jako przykład — na sumę majątku znanej firmy składa się wartość brandu (znaku firmowego, nazwy i tego, z czym się to kojarzy konsumentowi) oraz wartość majątku firmy. Dla przykładu, wartość „Coca-coli” stanowi przede wszystkim znak firmowy „Coca-cola” oraz, albo nawet dopiero potem, wartość zakładów, majątek itd.

Instynkt dobroczynności na Litwie, również na Wileńszczyźnie, na szczęście, jeszcze nie został przytępiony albo skażony przez wpływy cywilizacji konsumpcyjnej, dlatego zwykle łatwo, przede wszystkim gonieni szczerą chęcią pomocy bliźniemu swemu, otwieramy swoje serca i portfele. Ale mamy też swój problem, bowiem kilkudziesięciolecie socrealizmu oraz tzw. „urawniłowki” zrobiły swoje — kwasem siarkowym wy-

palily w nas inicjatywę, dlatego często nam trudno dobrać do tego, by pomóc Domowi Dziecka, przedszkolu, Domowi Starców, wielodzietnej rodzinie. Przecież nie musimy czekać, aż ktoś nas poprosi lub zachęci, nie zawsze rozumiemy, że możemy sami, bez jakiegokolwiek okazji wyciągnąć pomocną dłoń potrzebującym. Właśnie celem Wileńskiej Karnawałowej Akcji Charytatywnej „Darujmy uśmiechy” jest przyzwyczajenie społeczeństwa do większej samodzielności w okazywaniu pomocy, by każdy człowiek o dobrym sercu, czyli zdecydowana większość nas, nie czekając na Karnawał, Boże Narodzenie, Wielkanoc i inne święta, gotowy był w każdej chwili udzielić pomocy potrzebującym. Niestety, jest jeszcze jeden aspekt, który wywołuje zanik instynktu dobroczynności. Chodzi o to, że ostatnio przyzwyczailiśmy się do tego, że to nie my komuś możemy pomagać, lecz sami totalnie jesteśmy potrzebującymi. Stąd ta nadzieja, że tylko Macierz nam pomoże, że tylko mocny prezydent nas obroni, że tylko znachor nas wyleczy. A wobec tego jest z czego nas leczyć — przede wszystkim z syndromu potrzebującego.

2 proc. na działalność charytatywną

Od 1 stycznia przyszłego roku każdy obywatel naszego kraju będzie mógł sam zdecydować o przeznaczeniu 2 procent swego podatku dochodowego, o które będą ubiegać się organizacje pozarządowe, stowarzyszenia, szkoły i inne organizacje społeczne. Być może również na Litwie zmieni się podejście do filantropii, gdy specjalne instytucje pomocowe będą efektywnie rozdzielac środki, mając odpowiednie rozeznanie w tej sprawie. Dziś natomiast można stwierdzić, że pomimo wszystko ogromne podziękowania należą się wszystkim tym, którzy w jakiś sposób przyczynili się do tego, że dzieci z ubogich rodzin otrzymały na święta prezenty i słodycze, że odwiedzający wiejskie szkoły święty Mikołaj miał worek pełen prezentów, a wielu samotnych ludzi mogło się spotkać przy wigilijnym stole.

Alina Sobolewska

Przepowiednie dla kobiet na przyszły rok

Rządzić będzie Wenus

Każdym rokiem opiekuje się inna planeta. To ona, zdaniem astrologów, wywiera wpływ na pogodę, urodzaj, zachowanie i uczucia ludzi — decyduje o tym, czy rok uznamy za dobry lub mniej pomyślny. Dwanaście najbliższych miesięcy podobno upłynie pod panowaniem planety najpiękniejszej z bogiń — Wenus, patronki miłości, płodności i urody.

Planeta Wenus — mająca w swej pieczy uczucia, dobre emocje i twórcze natchnienia — zatroszczy się

o powodzenie we wszelkich miłosnych sprawach, zesle serdeczne, ciepłe związki między ludźmi, a naszym wzajemnym relacjom poda wiele życzliwości i dobroci, sprawi również, że potrafimy wokół dostrzegać piękno i sami będziemy emanowali niezwykłym urokiem.

Wenus podobno kocha kobiety. Pogodniejsze, bardziej radosne, pełne sił życiowych i łagodności — takie za sprawą bogini stajemy się w jej roku. Swoim partnerom potrafimy okazywać dużo więcej zrozumienia i miłości, także dla dzieci

mamy wyjątkowo dużo cierpliwości. Wszystkie panie — bez względu na wiek — w każdym roku Wenus wyglądają szczególnie atrakcyjnie i z przyjemnością o siebie dbają. Podobno dziewczynki, które w tym czasie przyjdą na świat, wyrosną na prawdziwe piękności. Rok Wenus może też być początkiem wielu świetnych kobiecych karier. Wiele pań dzięki swojej zawodowej działalności zdobędzie rozgłos, pieniądze i — satysfakcję. Na równi z mężczyznami będą walczyły o stanowiska, władzę i sukcesy. Opr. A. S.

Sprostowanie

W „Kurjerze Wileńskim” nr 245 (14792) ukazał się tekst „W obronie poczętego życia”, do którego się ukradły pewne nieścisłości.

W 19 artykule Konstytucji naszego kraju zatwierdzone jest założenie, że prawo do życia chroni ustawa, jednak ochrona prawna życia ludzkiego połączona jest z określeniem jej początku. Do 12 tygodnia ciąży ustawa życia malucha nie chroni.

Papież zainicjował obchody Dnia Życia, który na Litwie jest obchodzony w ostatnią niedzielę kwietnia. (W 2004 roku ten dzień będzie obchodzony 25 kwietnia).

Obecnie Związek Prawników Litwy w Obronie Życia planuje wydanie wyjaśnień kodeksu prawa rodziny.

Słowa „kraj, w którym żyjący mają prawo do głosowania, a nie mają prawa do życia, nie można nazwać krajem demokracji” — należą do pracującego w Holandii polskiego lekarza R. Fenigsena.

Za nieścisłości czytelników i osoby zainteresowane przepraszam

Alina Sobolewska

Atrakcyjna cena

od

1 Lt



Obecnie cena kolorowych telefonów z melodiami polifonicznymi dla klientów BITE wynosi **od 1 Lt!** Prócz tego w prezencie — aż 3 melodie polifoniczne!

I to nie wszystko — przez cały grudzień wszyscy klienci BITE będą mogli **bezpłatnie** posyłać i odbierać wiadomości MMS.

Dla zasięgnięcia obszerniejszej informacji o warunkach akcji tel. wydziału informowania klientów: 1501, (8 699) 23 230 (cena dzwonka — 0,25 Lt) www.bite.lt

Do lepszego życia

bite

OGŁOSZENIA

ZDROWIE

Z. Montvila wykonuje echoskopię serca, brzucha, nerek.
Vilnius, tel. 262 36 53

PRACA

Oddział krawiecki zatrudni szwaczki obsługujące overlock, pracowników do przyszywania guzików i robienia pętelek oraz kontrolera.
Tel. 277 87 66, 8 614 05877

Doświadczona księgowa poszukuje dodatkowej pracy.
Tel. 8 687 27626

SPRZEDAŻ/KUPNO

Sprzedajemy brykiety trocinowe — 280 Lt za tonę. W granicach Wilna dostarczamy bezpłatnie. Tel. 213 63 08, 215 20 90

Sprzedam samochód Ford-Siera, przemysłową maszynę do szycia oraz krowę. Tel. 8 610 39 485, 8 528 20943

Sprzedam mleczną i spokojną kożę.
Tel. 235 09 41

Sprzedam:
— nową pralkę „Ryga”
— nowy regał „Vilnius 4” z pięciu części
Tel. 267 27 57

Sprzedaję szydełkowe serwetki. Tel. 267 24 45

Sprzedajemy bloczki z betonu porowatego produkcji grodzieńskiej o rozmiarach:
0,6x0,3x0,2
0,6x0,15x0,2
0,6x0,4x0,19
Dostarczamy na miejsce. Vilnius, tel. 240 22 90, 8 652 98573

Kupię dawne pocztówki, fotografie, banknoty. Tel. 232 80 93

USŁUGI

Wesela, imprezy okolicznościowe. Pomysłowe i oryginalne zdjęcia. Komputerowe opracowa-

nie. Tel. 8 682 40895, 8 687 78388

Elegancki mężczyzna z uśmiechem i słowami poezji złoży życzenia z różnych okazji dla osób w każdym wieku. Również jako posłaniec Św. Mikołaja. Vilnius, tel. 247 09 65

RÓŻNE

Klub Młodych Miłośników Techniki będzie wdzięczny, jeżeli ktoś sprzeda lub sprezentuje samochód (ZAZ, GAZ, VOLGA, MOSKWICZ) do 1970 r. pr. Vilnius, tel. 8 650 28114

PRZEDSIĘBIORSTWO LEŚNE



• w całej Litwie
• z ziemią i bez niej
• liściasty i iglasty
• rozliczamy się od razu
Tel. (8 37) 39 22 35, kom. 8 686 70493, Veiverių g. 150, 3018 Kaunas. Pracujemy: I-V w godz. 8.00-18.00.

(Zam. 400)



Remont zegarków
Dorabianie kluczy
Naprawa obuwia
Nauczymy i zatrudnimy.
UAB LAIKRETA,
Žirmūnų 2 (sklep IKI) tel.: 275 69 80

Dom gościnny 7 na Ziarzeczju

oferuje:
• wynajęcie sali bankietowej
• wynajęcie pokoi hotelowych
Obsługa w języku polskim. Niskie ceny.
ZAPRASZAMY!
Vilnius, Połocko 53 A,
tel.: +370 5 210 58 61, +370 684 74296

KURIER WILENSKI Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

Oddział niemieckiej firmy ZIEHL-ABEGG w Warszawie

poszukuje

PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO na teren Litwy i Łotwy

Wymagania:

- doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku
- znajomość rynku wentylacji lub elektrotechniki
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów, komunikatywność, zaangażowanie
- znajomość obsługi komputera
- wiek do 40 lat
- prawo jazdy
- znajomość języka niemieckiego lub angielskiego

Oferty (CV ze zdjęciem i list motywacyjny w jęz. polskim, angielskim lub niemieckim) prosimy przesyłać pocztą el.: biuro@ziehl-abegg.pl

(Zam. 541)

Międzynarodowe Centrum Badań i Edukacji udziela w Domu Polskim przy ul. Naugarduko 76, pokój 206 bezpłatnych konsultacji w sprawie zwrotu ziemi w każdy wtorek w godz. 16.00-18.00.

Zgłaszać się pod nr telefonu: 260 11 51.

Poszukujemy do publikacji wszelkich materiałów o przedwojennych hotelach, restauracjach i kawiarniach, które znajdowały się na terenie Wilna i w których odbywały się programy rozrywkowe z udziałem zespołów muzycznych, piosenkarzy, aktorów i zespołów jazzowych. Zainteresowania nasze sięgają od 1918 do 1945 roku.

Zainteresowani jesteśmy wszelkimi dokumentami, zdjęciami, folderami, plakatami, recenzjami itd., itp.

Wiesław Żurowski
87-100 Toruń

ul. Elbląska 3, tel. / faks; (0-04856) 6483657.

Telefon kontaktowy w Wilnie: 238 25 14, Jadwiga

(Zam. 383)

Konkurs „Kuriera Wileńskiego” i Konsula Generalnego RP w Wilnie „Polak Roku 2003”

Nazwisko wybranego kandydata (-tki) z finałowej dziesiątki, do której weszli: Franciszka Abramowicz, Irena Duchowska, Stefan Dudojć, Antoni Jankowski, Czesław Mickiewicz, Jan Gabriel Mincewicz, Michał Mackiewicz, Zofia Matarewicz, ks. Dariusz Stańczyk, Stanisław Tarasiewicz, należy zgłosić na kuponie, który zamieszczamy obok.

Uwaga! Na jednym kuponie (nie kserować) można wpisać nazwisko tylko jednego kandydata. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji z dopiskiem „Polak Roku”. Na kuponie prosimy wpisać swoje imię, nazwisko i adres, ponieważ każdy ku-

Nazwisko zgłaszanego kandydata

.....
.....
.....
.....
.....

Imię, nazwisko, adres i telefon osoby zgłaszającej

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

pon będzie uczestniczył w loterii.
Informacja pod nr tel. 260 84 44

(Zam. 121)

CENTRUM SZKOLENIA KIEROWCÓW A. ŻUKAUSKASA

Organizujemy kursy kategorii A, B, C, D, E, C1, D1.

Zaleta - autodrom z licencją.

Nowość!
Nauka jazdy w warunkach ekstremalnych

Vilnius, Antakalnio 38; Žirmūnų 1b; Vileišio 18; Laisvės pr. 53
Telefony: 234 33 11, 234 33 88, 8 299 47100
Filie: Nemenčinė, ul. Švenčionių 12, tel. 8 689 55717
Pabradė, Gamyklos 7; Trakai, Vienuolyno 111



Centrum lecznicze „Santaura”

Doktorzy nauk medycznych: urolog, proktolog, dermatowenerolog, ginekolog

Wszelkimi, anonimowo, dokładnie badają, skutecznie leczą: impotencję, zapalenie gruczołu krokowego, wszystkie schorzenia urologiczne, odbytu, ginekologiczne, skórne, płciowe. Zapalenie dróg moczowych, jajników, macicy, stawów, oczu, wydzielin, świerzb, poronienia, bezpłodność, hemoroidy. Badania: echoskopia, kolposkopia, rektoskopia, onkocytologia, chlamidie, ureaplazmy i in.

Vilnius, Rygos g. 3, tel. / faks: (8-5) 270 54 57, <http://santaura.netfirms.com>

(Zam. 297)

ELEPHAS

KNYGYNAS • KSIĘGARNIA

Vilnius, Olandų 11,
tel. 215 30 55

KARTONOWE MODELE

- ✓ SAMOLOTÓW
- ✓ ŻAGLOWCÓW
- ✓ OKRĘTÓW
- ✓ CZŁOGÓW

znajdziecie w miesięczniku

atrakcyjne modele ✓ najwyższy poziom

Wiadomość dla modelarzy kartonowych dysponujących komputerami: możemy dostarczyć numery „Małego Modelarza” z lat 1957-1969. Opublikowane w tym okresie tematy są dostępne w formie multimedialnej na płytach CD, na których znajduje się 1 rocznik „Małego Modelarza”.

(Zam. 015)

KUPON

BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

Osobiste ogłoszenia (do 10 słów) wydrukujemy nieodpłatnie (oprócz pozdrowień i kondolencji)

Wypełniony kupon prosimy przesłać na adres redakcji z dopiskiem „Dział reklamy”:
Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

Tekst ogłoszenia

.....
.....
.....
.....

telefon, (kod miasta)

KURIER WILENSKI Birbinių 4 a, Lt-2030 Vilnius

OGŁOSZENIA DO „KURIERA WILEŃSKIEGO” - TELEFONICZNIE !

OGŁOSZENIA DROBNE DO „KURIERA WILEŃSKIEGO” PRZYJMujemy TEŻ TELEFONICZNIE PRZEZ CAŁĄ DOBĘ !

Swoje uwagi prosimy zgłaszać pod nieodpłatnym nr telefonu: 8-800 22900 (w języku litewskim).

Usługę oferuje:
UAB „Dešimt balų”,
Demokratų 53, Kaunas, tel. 8-37 36 11 87



Jedynie trzeba zatelefonować pod nr telefonu

8 900 40017

Cena za 1 minutę 5 Lt

Po odezwaniu się sekretarki automatycznej nastąpi sygnał, po którym prosimy podać swoje imię, nazwisko i numer telefonu z kodem miasta. Po usłyszeniu drugiego sygnału - od którego następuje odliczanie czasu w cenie 5,00 Lt za 1 minutę - trzeba podać treść ogłoszenia i dzień jego ukazania się. Następnie prosimy odłożyć słuchawkę.



Młoda Ukrainka w centrum Kijowa niesie dwie sztuczne choinki. Prawdopodobnie uwzględniła apel kardynała ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego Lubomira Guzarina, aby na Boże Narodzenie w trosce o przyrodę stawiać sztuczne choinki

Odkrycia i wynalazki sprzed stu lat

Spojrzenie wstecz

Na przestrzeni ostatnich stu lat technika uczyniła niewiarygodny skok. A jakie wynalazki uznano za najważniejsze przed stu laty, w 1904 roku? Oto niektóre z nich:

- amerykański fizyk Daniel McFarlane Moore wynalazł lampę jarzeniową
- pierwszą echosondę wykorzystującą fale radiowe skonstruował niemiecki fizyk Christian Hulsmeyer
- opracowano technikę druku offsetowego. Jej twórcami byli niezależnie od siebie Ira Rubel z USA i Gaspar Hermann z Niemiec
- angielski chemik Frederick Stanley Kipling uzyskał silikony
- lampę emitującą promieniowanie ultrafioletowe tzw. kwarcówkę skonstruował niemiecki fizyk Richard Kuhn
- John Ambrose Fleming z Wielkiej Brytanii skonstruował diodę — lampę prostowniczą, pierwszą lampę radiową
- skonstruowano według projektu Rudolfa Diesla nowy silnik
- Albert Einhorn niemiecki chemik uzyskał środek znieczulający

cy — nowokainę

- wytwórnia płyt gramofonowych „Odeon” (Niemcy) wprowadziła płyty z dwustronnym nagraniem
- w Lardello w Toskanii (Włochy) zbudowano pierwszą na świecie elektrownię wykorzystującą ciepło z głębi Ziemi
- zakończono budowę kolei transsyberyjskiej Moskwa — Władywostok
- amerykański astronom Charles Perrine odkrył Himalię — 6 księżyc Jowisza
- naukowe nagrody Nobla otrzymali:
 - w dziedzinie chemii: Wiliam Ramsey (Wielka Brytania) za odkrycie i badania gazów szlachetnych — argonu, helu, neonu, kryptonu, ksenonu;
 - w dziedzinie fizyki: John William Strutt Rayleigh (Wielka Brytania) za badania nad gęstością gazów i odkrycie — wspólnie z Ramseyem — argonu;
 - w dziedzinie medycyny: Iwan Pawłow (Rosja) za prace z zakresu fizjologii wyższych czynności nerwowych.

(PAP)

Lot od bieguna do bieguna Pamięci braci Wright

49-letni Gus McLeod wystartował w poniedziałek w amerykańskim stanie Maryland do lotu dookoła Ziemi, którego trasa poprowadzi nad obydwa biegunami.

McLeod zamierza polecieć małym, sportowym samolotem nad Ameryką Południową do bieguna południowego, a stamtąd do Australii, Indonezji, a następnie, nad Azją, na biegun północny, by stamtąd powrócić do Marylandu.

Amerikanin chce w ten sposób uczcić setną rocznicę lotu braci Wright, a jednocześnie pokazać, że i dziś lotnictwo nic nie straciło ze swego uroku.

Przed trzema laty McLeod jako pierwszy przeleciał nad biegunem północnym samolotem z otwartym kokpitem.

(PAP)

Nietradycyjna akcja

Ostrzeżenie klientom

Prostytutkę zarażoną wirusem HIV wystawiła na widok publiczny, w charakterze ostrzeżenia dla mężczyzn, policja tureckiego miasta portowego Erzurum.

Kobieta, zaprezentowana podczas konferencji prasowej w kwaterze policji, została zatrzymana podczas obławy w jednym z miejscowych hoteli. Według funkcjonariuszy śledczych, miała ona stosunki płciowe z 1335 klientami, którzy obecnie mogą być zarażeni. Policja twierdzi, że wystawiła ją na widok publiczny po to, by mężczyźni, którzy mieli z nią kontakt, uświadomili sobie zagrożenie i zgodzili się poddać testowi na HIV. „Nie chcieliśmy jej upokarzać ani obrażać” — powiedział gubernator miasta, Mustafa Malay. „Nikt jednak nie ma prawa igrać ze zdrowiem tak dużej liczby osób” — dodał. Gubernator wezwał wszystkich klientów zarażonej kobiety, by zgłosili się na stosowne badania lekarskie.

(PAP)

Marsjańska sonda wciąż milczy

Naukowcy nadziei nie tracą

Ładownik Beagle 2, który w Boże Narodzenie powinien był osiąść na powierzchni Marsa i skontaktować się z sondą Mars Express, wciąż milczy, ale naukowcy nie tracą nadziei. We wtorek kierownictwo misji poinformowało o pomyślnym przeprowadzeniu manewru zmiany orbity sondy.

Mars Express, który okrążył Czerwoną Planetę na wysokości 188 tysięcy kilometrów nad jej równikiem, uruchomił główny silnik na pięć minut i przeszedł na orbitę, prowadzącą nad biegunami Marsa. Teraz będzie stopniowo obniżał wysokość. Przewiduje się, że w przyszłym tygodniu Mars Express będzie okrążył Marsa na wysokości zaledwie 200-250 kilometrów, nasłuchując sygnałów od ładownika Beagle 2, a także robiąc zdjęcia Czerwonej Planety i badając ją radarem.

Zaraz po wylądowaniu Beagle 2 miał zacząć nadawać do sondy Mars Express jedną z melodii popularnego brytyjskiego zespołu Blur. Sonda z kolei miała powiadomić Ziemię, że lądowanie się powiodło.

Wszystko zależało jednak od tego, czy ładownik, wielkości otwartego parasola i pozbawiony silnika hamującego, opadnie łagodnie na Marsa, hamowany w atmosferze planety przez nadymające się automatycznie balony, czy

też roztrzaska się o jego skalistą powierzchnię. Zagrożeniem dla ładownika są burze piaskowe szalejące obecnie na Czerwonej Planecie. Fatalne w skutkach byłoby także za szybkie lub spóźnione uwolnienie balonów.

Jak poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej w Londynie szef nadzorującej misję ekipy naukowców Colin Pillinger, z otrzymanych najnowszych zdjęć strefy lądowania wynika, że w jej centrum znajduje się krater kilometrowej średnicy. Niewykluczone, że Beagle 2 lądował właśnie w tym kraterze i że uniemożliwia to ładownikowi nawiązanie łączności. „Byłaby to wyjątkowo pechowa sytuacja” — zaznaczył Pillinger.

Ładownik zawiera najnowocześniejsze instrumenty, które mają pobierać i badać na różne sposoby próbki marsjańskiego gruntu w poszukiwaniu materii organicznej i wody.

Sonda, wspólne dzieło państw skupionych w Europejskiej Agencji Kosmicznej, kosztowała około 300 milionów euro. Ładownik Beagle-2 zbudowali Brytyjczycy. Swą nazwą nawiązuje do brytyjskiego okrętu żaglowego „Beagle”, na którego pokładzie w latach 1831-36 odbył podróż dookoła świata angielski przyrodnik Karol Darwin, twórca teorii ewolucji.

(PAP)

Polatał sobie nad Nowym Jorkiem

Skończyło się pomyślnie

Mały, sportowy samolot z czterema osobami na pokładzie, bez przeszkód przeleciał w niedzielę nad Nowym Jorkiem, mimo wszelkich zabezpieczeń antyterrorystycznych w tym mieście.

Pilot, nie dość, że naruszył obszar zakazany dla lotnictwa, poleciał jeszcze nad Manhattan, żeby z bliska pokazać trójce przyjaciół na pokładzie Most Brookliński i Statuę Wolności.

Poniedziałkowa „New York Post” zastanawia się, jak było to możliwe, mimo obowiązującego w całym Stanach Zjednoczonych podwyższonego stopnia pogotowia antyterrorystycznego.

Siły powietrzne nie zareagowały, mimo że pilot prywatnego sa-

molotu naruszył obszar powietrzny lotniska La Guardia, skąd poleciał wzdłuż East River, nad gmachem Narodów Zjednoczonych, a następnie nad Statuą Wolności. Dopiero wtedy śmigłowiec policyjny zbliżył się do samolotu i eskortował go poza obszar powietrzny nad Nowym Jorkiem.

Dla 47-letniego pilota wszystko skończyło się pomyślnie, przynajmniej na razie. Po lądowaniu na Long Island przeprosił policjantów, tłumacząc się brakiem doświadczenia. Nie został aresztowany.

Nie wiadomo na razie, czy czeka go proces. Federalny Zarząd Lotnictwa i Ministerstwo Bezpieczeństwa Kraju zapowiedziały śledztwo.

(PAP)

Opr. Z. Ż.



Na plaży u wybrzeży Bretanii we Francji była możliwość oglądania potężnego kaszalota z rodziny walen, który prawdopodobnie w nocy stracił orientację i niefortunnie wylądował na piaszczystym nadmorskim brzegu. Fot. EPA-ELTA

BlueBridge
VERTINGA PARTNERYSTÉ

Wszystkim Klientom,
Partnerom, Sympatykom
naszej Firmy
oraz Czytelnikom
"Kuriera Wileńskiego"
życzymy
szampańskiego Sylwestra
oraz pomyślności i sukcesów
w Nowym 2004 Roku!